

Młodzieżowe współzawodnictwo pracy w Mirkowie

W szesnastu godzinach sali Mirkowskiej Fabryki Papieru odbyło się zebranie w celu wyodrębnienia młodzieżowego współzawodnictwa pracy z ogólnego współzawodnictwa na terenie zakładów.

W toku obrad wybrano Zarząd fabrycznej sekcji młodzieżowej i Komitet Młodzieżowego Współzawodnictwa Pracy, który zajmie się organizacyjną stroną współzawodnictwa. Do Zarządu i Komitetu weszli: członkowie ZWM, OMI TUR oraz robotnicy bezpartyjni.

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II

GDANSK, GDYNIA — NIEDZIELA, 21 MARCA 1948 R.

Nr 80 (272)

Dziś 8 stron

Cena 3 zł

Wydanie D

REDAKCJA

GDANSK

Pl. Armii Czerwonej 1

Red. Naczelny przyjmuje

w dni powszednie w godz.

13-14. Sekretarz Redakcji

w godz. 12-13. Telefon:

Red. 315-72. Fr. 1 i kolp.

316-33. Ogłoszenia — 412-16.

GDYNIA

1 Armii (Starowiejska) 28,

tel. 14-72. Redakcja przyj-

muje w godz. 9 — 10.

21. III. 1948

Władysław Gomulka-Wiesław

Sekretarz KC PPR

NA NOWYM ETAPIE

Zagadnienie jednności organicznej PPR i PPS wchodzi w nowy etap rozwojowy. Stwierdzają to zgodnie pepercownicy i pepesowcy, dowodzi tego wystąpienie sekretarza generalnego CKW PPS. tow. Cyran-kiewicza na zebraniu Rady Stołecznej PPS, odczu-wają to wszyscy robotnicy. Z dniem każdym dojrze-wa do realizacji idea zjednoczenia PPR i PPS w jed-ną partię klasy robotniczej.



Sprawa jednności organicznej po raz pierwszy po-stawiona została publicznie przez ówczesną partię w u-mowie o jednności działania i wzajemnej współpracy z dnia 28 listopada 1946 r. Od tego czasu upłynęło 16 miesięcy. Okres ten, który można by nazwać szkołą przygotowawczą, zamyka pierwszy etap na drodze ku zjednoczonej i jednolitej ideologicznie partii robot-niczej. Wchodzimy w drugi etap, w którym zagadnie-nie jednności organicznej winno być politycznie i orga-nizacyjnie skonkretyzowane.

W zawartej umowie międzypartyjnej sprawa jed-ności organicznej mogła być ujęta tylko perspektywicz-nie, bez precyzowania i bez określania warunków i czasu jej realizacji. Kontrahentem umowy sio wów-czas głównie o zacieśnienie jednolitego frontu klasy robotniczej, aby na tej drodze, przez wspólną, codzien-ną praktykę budownictwa Polski Ludowej likwidować stopniowo w ruchu robotniczym ideologiczne różnice, będące przyczyną jego rozdrożnienia. Idea jednej par-tii robotniczej była tak samo słuszną wówczas, jak jest słuszną dzisiaj. Lecz na to, aby ta idea dojrzała i przeniknęła głęboko do świadomości wszystkich członków obu partii, a zwłaszcza do świadomości członków PPS, potrzeba było określonego czasu.

Wiadomo powszechnie, że inicjatorem jednności orga-nicznej była Polska Partia Robotnicza. Byliśmy i je-steśmy gorącymi orędownikami i organizatorami zjed-noczenia PPR i PPS. Wysuwając to hasło równocześ-nie podkreślaliśmy i udowadnialiśmy na praktyce, że nie dążymy do mechanicznej jednności. Z pozycji tej nie schodzimy i dzisiaj. W naszym ujęciu i rozumie-niu jednność organiczna powstać może tylko w rezul-tacie procesu oczyszczania ruchu robotniczego z bur-żuazyjno - liberalnych chwastów i obcych naleciałości, w rezultacie oparcia obydwu partii na podstawach ideologii marksistowskiej.

Doświadczenia minionego okresu wykazują, że pro-ces oczyszczania ruchu robotniczego z obecnej burżu-azyjnej ideologii i proces niwelacji różnic międzypar-tyjnych posunął się daleko naprzód. Przytoczoną tezę zilustruję na kilku przykładach.

POLITYKA „ZŁOTEGO ŚRODKA”

1 W 1945 roku, po utworzeniu Rządu Jedności Na-rodowej, do którego wchodził przedstawiciel ówczesnego PSL, z Mikołajczykiem na czele, niektó-rzy towarzysze z PPS zaczęli uprawiać politykę tzw. „złotego środka”. Polityka ta, z mniejszym lub więk-szym nasileniem przejawiała się aż do wyborów sej-mowych. Myślą przewodnią polityki „złotego środ-ka” było dążenie do wprowadzenia PPS na drogę zgnitego kompromisu, z uosabianą przez Mikołajczyka, reakcją. Zwolennicy tej polityki pragnęli, aby PES oparła się swym lewym ramieniem o Polską Partię Robotniczą, a prawym o mikołajczykowski PSL i aby w ten sposób wyniesiona została do roli rozjemcy w toczącej się walce klasowej. Faktycznie zaś koncep-cja ta musiała prowadzić do blokowania się z Mikołajczykiem i była swoistą, polską odmianą teorii, tzw. „trzeciej siły”.

(Dokończenie na str. 3-ej).

Polsko-francuski traktat handlowy został podpisany w Paryżu

PARYŻ, 20.3 (PAP). W piątek podpisano w Paryżu polsko-francuski traktat handlowy. Ogłoszony na ten temat komunikat oficjalny głosi:

„Rokowania gospodarcze i finansowe, które toczyły się między Polską

i Francją pod przewodnictwem gene-ralnego dyrektora francuskiego mini-sterstwa spraw zagranicznych Alphan-da i polskiego ministra pełnomocne-go Adama Rosego, zakończyły się 19 marca 1948 zawarciem następujących układów:

1. Układ o odszkodowaniach dla o-sób i instytucji, objętych polską usta-wą o nacjonalizacji zakładów prze-mysłowych,
2. Układ o dostawie francuskich dóbr inwestycyjnych w zamian za polski węgiel w latach 1948 — 1952,
3. Protokół dotyczący różnych kwe-stii finansowych,
4. Protokół o zmianach, które mają być wniesione do układu, za-wartego między Francją i Polską w dniu 21 sierpnia 1947 r. w sprawie wymiany towarowej,
5. Protokół o zmianach, które mają być wniesione do układu płatni-czego z dnia 1 sierpnia 1946 roku,
6. Protokół o dostarczaniu Francji polskiego węgla w latach 1948—1952.

Począwszy od roku 1951 część do-staw polskich będzie przeznaczona na uregulowanie zobowiązań finanso-wych Polski, wynikających z układu, dotyczącego znacjonalizowanych za-kładów przemysłowych.

Układ przewiduje, że odszkodowa-nia, należne byłym właścicielom tych zakładów, będą spłacone przez Polskę w ramach 15-letnich dostaw węgla, poczynając od roku 1951.

Układ inwestycyjny zapewnia do-starczanie przez Francję w latach 1948 — 1952 sprzętu samochodowego i dóbr inwestycyjnych ogólnej wartoś-ci 60 milionów dolarów w zamian za węgiel polski, którego tonaż osiągnie 4.500 tys. ton.

Protokół w sprawie dostaw pol-skiego węgla przewiduje, że będą one stopniowo zwiększane od 1.500 tys. do

2.500 tys. ton w latach 1948 — 1952. Pozostałe protokoły wnoszą szereg zmian technicznych do polsko-francuskich układów gospodarczych, obo-wiązujących obecnie, celem ułatwie-nia ich wykonania.

Na mocy układu będzie powołany do życia mieszany Komitet Polsko-Francuski, mający za zadanie przygo-towanie w terminie 6 miesięcy spra-wozdania o zobowiązaniach finanso-wych Polski, wynikających z ustaw Polski o nacjonalizacji.

Układy te regulują nie tylko liczne problemy finansowe i gospodarcze, które pozostawały w zawieszaniu nie-dy obu krajami, lecz również podwa-jają obecną wymianę. Ustala ją one na przeciąg 5 lat podstawy prawne i gospodarcze dalszej wymiany towaro-wej, uzupełniając korzystnie układy roczne.

Pomyślne zakończenie rozmów pol-sko - francuskich oznacza więc po-ważny krok naprzód na drodze uno-rządowania europejskich stosunków gospodarczych”.

PARYŻ, 19.3 (PAP). Po podpisaniu układów, przewodniczący delegacji francuskiej Horve Alphon, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że rząd francuski wysoko ocenia osią-gnięte rezultaty. Mówca zaznaczył, że Europa nie dźwignie się jeżeli nie po-trafi zebrać wszystkich swoich sił w całość. O ile w Europie ma nastąpić stabilizacja stosunków, to nie może przez nią przechodzić linia podziału.

W odpowiedzi na to przemówienie minister pełnomocny Adam Rose oś-wiadczył, że podpisany obecnie układ jest największy ze wszystkich, które zostały zawarte między Polską a Fran-cją od roku 1918.

Mówca zaznaczył, że podpisane te-go układu świadczy o możliwości współpracy krajów europejskich, co przyczyni się do stabilizacji gospodar-czej Europy.

W końcu min. Rose wyraził nadzie-je, że zadzierżgnięte obecnie stosun-ki wydadzą pełne owoce.

Szczegóły układu o przyjaźni między ZSRR i Bułgarią

MOSKWA, 20.3 (PAP). — Podpisany w dniu 18 bm. układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między ZSRR i Bułgarią. Zapowiada, iż obie układające się strony podejmą wspólnie wszelkie zależne od nich kroki, by usunąć groźbę wznowienia agresji ze strony Niemiec lub jakiegokolwiek innego państwa, które bezpośrednio i pośrednio połączy się z Niemcami.

W wypadku zaatakowania jednej ze stron przez Niemcy lub jakiegokolwiek inne państwo, które by się z nimi połączyło, druga strona udzieli niezwłocznie stronie napadniętej pomocy wojennej i wszelkiej innej.

Realizacja układu odbywać się będzie zgodnie z zasadami Kartę Narodów Zjednoczonych, przy czym obie strony wyrażają swój zamiar uczestniczenia w duchu jak najszerzej współpracy w każdej akcji między-narodowej, mającej na celu zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa.

Układ zabrania obu stronom zawie-rania jakiegokolwiek sojuszu lub brania udziału w jakiegokolwiek koalicji lub akcji, wymierzonej przeciwko dru-giej stronie, oraz przewiduje konsulta-cje we wszystkich ważnych zagadnie-niach międzynarodowych dotyczących obu stron.

Układ zapowiada wreszcie rozwój i zacieśnianie węzłów gospodarczych i kulturalnych między obu państwami w duchu przyjaźni i współpracy zgod-nie z zasadami wzajemnego poszano-wania ich niezawisłości i suwerennos-ci oraz nie wtrącania się do spraw wewnętrznych drugiego państwa.

Układ zawarty na okres 20 lat wcho-dzi w życie niezwłocznie po podpisa-niu. Wymiana dokumentów ratyfika-cyjnych w możliwie jak najkrótszym czasie, nastąpi w Sofii.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA MOŁOTOWA

Po podpisaniu układu — minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow wygłosił okolicznościowe przemówie-nie, w którym oświadczył, m. in.:

„Podpisany przed chwilą układ przy-pieczętował przyjaźne stosunki mię-dzy ZSRR i Bułgarią, które zacieśniły

się w ciągu ostatnich lat i mają głę-bokie historyczne korzenie. Układ ten oparty, na poszanowaniu zasad niezależności państwowej i suwerenności narodowej, służy zieleń ugruntowa-nia demokratycznego pokoju i bez-pieczestwa w Europie.

Układ niniejszy ma nie dopuścić do powtórzenia się agresji niemieckiej, która w ciągu ostatnich 10-leci dwu-krotnie zakłócała pokój między naro-dami i rozpętała dwie wojny światowe. Jest rzeczą zrozumiałą, że Związek Ra-dziecki, który dźwigał na swoich barkach wielkie brzemie agresji faszystowskiej, ze szczególnym zado-woleniem wita każdy nowy krok na drodze zapobieżenia możliwym nowym próbom agresji imperialistycznej.

Wierny leninowski - stalinowski zasadam swej polityki, Związek Ra-dziecki udzielał i udzielać będzie niez-miennie swego poparcia Ludowej Re-publice Bułgarskiej”.

ODPOWIEDZ PREMIERA DYMITROWA

W odpowiedzi premier Dymitrow podkreślił, że podpisany układ, który wzmacnia historyczne więzy między ZSRR i Bułgarią, odpowiada w całej pełni żywotnym interesom narodu buł-garskiego. Wprowadzenie w życie po-stanowień układu wzmacni wiarę na-rodu bułgarskiego w jego słuszną spra-wę i pomnoży jego wysiłki w dziedzi-nie budowy Ludowej Republiki Buł-garskiej i jej rozwoju na drodze do socjalizmu.

Zawarty układ — oświadczył dalej Dymitrow — jest niewątpliwie nowym cennym wkładem ZSRR i Bułgarii w dzieło utrwalenia pokoju i normalnej współpracy międzynarodowej w duchu zasad ONZ.

Irena Curie — „niepożądaną cudzoziemką”

Niebawo wybrzyk władz emigracyjnych USA

NOWY JORK, 20.3 (PAP). — W w dniu 18 bm. przybyła samole-tem do Nowego Jorku na zaprosze-nie amerykańskiego komitetu pomo-cy uchodźcom antyfaszystowskim, słynna uczona francuska, laureatka nagrody Nobla — p. IRENA JOLIOT CURIE.

Na lotnisku La Guardia, AMERY-KAŃSKIE WŁADZE IMIGRACYJ-NE ZATRZYMAŁY PANIĄ JOLIOT I JAKO „NIEPOŻĄDANĄ CUDZO-ZIEMKĘ” OSADZIŁY NA WYSPIE

ELLIS ISLAND, mimo, że w Pary-żu otrzymała ona normalną wizę wja-zdową do USA. — Celem wizyty pa-ni Joliot - Curie w Stanach Zjedno-czonych było zaznajomienie narodu amerykańskiego z koniecznością na-tychmiastowej pomocy dla republi-kańskich emigrantów hiszpańskich. P. Curie nie pozwolono nawet na po-rozumienie się z oczekującymi osobą mi.

(Dokończenie na str. 2)

Gdy kapitał dyktuje...

Zmiana stanowiska USA w sprawie Palestyny

LAKE SUCCESS, 20.3 (PAP). — Oświadczenie senatora Warren Austina, przewodniczącego delegacji amerykańskiej w ONZ o zmianie stanowiska Stanów Zjednoczonych w sprawie podziału Palestyny jest przedmiotem o-żywionych komentarzy w prasie i ko-łach politycznych.

Stany Zjednoczone odmówiły swego poparcia dla planu podziału Palestyny i wysunęły propozycję oddania całej Palestyny pod powiernictwo ONZ. W kołach zbliżonych do delegacji amery-kańskiej w ONZ utrzymuje się, że w wypadku gdyby propozycja ta została przyjęta przez specjalnie zwołane Gene-rałne Zgromadzenie ONZ, Stany Zjed-noczone byłyby przeciwne wysłaniu międzynarodowych sił zbrojnych do Palestyny i opowiedziałyby się za utrzymywaniem w tym kraju wojsk brytyjskich.

Cała prasa angielska i amerykańska podkreśla, że zmiana stanowiska Sta-

nów Zjednoczonych nie była bynaj-mniej rzeczą nieoczekiwaną. Już od szeregu tygodni toczyły się w Waszyng-tonie zakulisowe rozmowy w tej sprawie. Główną rolę w tych rozmowach odegrał James Forrestal, minister obro-ny narodowej i rzecznik wielkich kon-cernów naftowych. Przedstawiciele wielkich monopolów amerykańskich w obawie przed utratą koncesji nafto-wych w krajach arabskich domagali się wycofania rządu Stanów Zjedno-czonych z poprzednio zajętej pozycji w sprawie Palestyny i udzielenia popar-cia żądaniom Arabów.

Jak donoszą ze źródeł zbliżonych do sekretariatu generalnego ONZ Stany Zjednoczone muszą wystąpić w naj-bliższych dniach z wnioskiem o zwol-nienie specjalnej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ w sprawie Palestyny.

Rzecznik Agencji Żydowskiej oświad-czył, że niezależnie od tego, jaka bę-dzie decyzja ONZ, Żydzi utworzą 15 maja rząd żydowski w Palestynie.

Budowa olbrzymiej linii kolejowej przez tajgę syberyjską

MOSKWA, 20.3. (PAP). Prace nad budową wielkiej południowo - syberyj-skiej linii kolejowej nabierają coraz większego rozmachu. Linia o długości 3.600 km połączy ośrodki nadwołżań-skie z Kazachstanem, Zagłębem Południowo - Uralskim oraz ze Wschod-nią Syberią, gdzie w pobliżu stacji Taj-szet zbiegnie się z istniejącą już linią transsyberyjską.

Nowa linia będzie miała olbrzymie znaczenie dla rozwoju technicznego i wydobycia węgla w Zagłębku Kuźnie-

kim, ułatwi przewóz towarów z Ma-gnitogorska do europejskiej części ZSRR oraz umożliwi szybszy rozwój sił wytwórczych Baszkirii, Kazachsta-nu, Kraju Ałtajskiego i Południowej Syberii.

Dla budowy tej linii kolejowej stwo-rzono własną sieć fabryk konstrukcji metalowych, cementowni, tartaków, ce-gli i t.p. Uruchomiono również spe-cjalne szkoły zawodowe, kształjące wy-kwalifikowanych robotników i maj-strów.

Demokraci niemieccy nie dążą do rewizji granic

(Telefonem od własnego korespondenta w Berlinie)

Przeprowadziliśmy dziś szereg roz-mów z członkami delegatami zachod-nio - niemieckimi na Kongres Lu-dowy. MAX REIMANN, przewodni-czący Komunistycznej Partii Niem-ców w Północnej Nadrenii - West-falii powiedział mi:

„Kongres Ludowy ma szerokie po-parcie w Niemczech Zachodnich. Dą-

żeń do jednności Niemiec i sprawie dniego pokoju stało się ruchem na-sowym, ludowym, sięgającym daleko poza granice partii politycznych. Bardzo pozytywnym objawem jest, że ruch ten popierany jest przez świat kultury i nauki”.

Przechodząc do polskich spraw, REIMANN powiedział mi:

„Jeszcze przed rokiem znaczna część ludności była przeciwko gran-icy na Odrze i Nysie. Obecnie nie jest to już głównym problemem Niem-ców Zachodnich. Niemcy Zachod-nie nie chcą mieć sporów o granicę Odra — Nysa. Głównym problemem Niemiec Zachodnich jest jednność Niemiec, tak jak formułuje to Kon-gres Ludowy. Niemcy Zachodnie są za porozumieniem z Polską i za in-te-resowanie się w zawarciu układu han-dlowego. Mogłyby one ofiarować ma-szyn i urządzenia w zamian za pol-skie produkty żywnościowe”.

W podobnym duchu wypowiedzi-li się dwaj inni przedstawiciele de-mokracji niemieckiej stref zachod-nich, których nazwisk nie można cy-tować albowiem przybyli nielegal-nie. Jeden z nich powiedział mi: „Socjalistyczne Niemcy i demokra-cja ludowa polska nie będą nigdy miały sporów granicznych”.

O sile ruchu jednności Niemiec mó-wił mi prof. HESTERMANN, rów-nież ze stref zachodnich, przedsta-wiciel bezpartyjnej inteligencji. „Kto roz-bija Niemcy jest naszym wro-giem, bez względu na frazesy, pod-którymi stara się swoją działalność ukryć”.

Delegacja rządowa wróciła z Budapesztu

Polska delegacja rządowa pod prze-wodnictwem wicepremiera Korzykiew-skiego powróciła wczoraj, dn. 19 bm. w godzinach popołudniowych z Buda-pesztu.

Dr Clementis ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji

PRAGA, 20.3 (PAP). Urzędowo po-dano do wiadomości, iż prezydent Republiki dr Benesz mianował dr Władimira Clementisa — ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji.

Dr Clementis, który ukończył obec-nie 45 lat jest Słowakiem i członkiem partii komunistycznej. Po dojściu do władzy marionetko-wego rządu w Słowacji, opuścił kraj rodzinny i po dłuższej tułaczce osiadł w Wielkiej Brytanii, gdzie spędził na wygnaniu cały okres wojny. W Londy-nie był członkiem Komisji Prawnej emigracyjnego rządu czechosłowackie-go. Po wyzwoleniu dr Clementis zo-stał podsekretarzem Stanu w MZS.

Władysław Gomułka - Wiesław
Sekretarz KC PPR

(dokończenie ze strony 1-ej)

NA NOWYM ETAPIE

W artykule tym nie zamierzamy analizować, dlaczego polityka „złotego środka” poniosła kompletną klęskę, ani też kto przyczynił się do jej bankructwa. Istotnym natomiast jest to, że obecnie podobne teorie nie znalazłyby już oparcia w Polskiej Partii Socjalistycznej, ani posłuchu w szeregach jej członków. Polityka „złotego środka” była wyrazem ideologicznego uginania się PPS pod naporem reakcji oraz ujawniała nieufny stosunek do Polskiej Partii Robotniczej. Jak daleko odeszła PPS od tej polityki świadczą uchwały Rady Naczelnej, głoszące, że „droga PPS prowadzi tylko na lewo”, a „wróg jest tylko na prawicy” — przyjęte w czerwcu ub. roku. Hasła te zacieśniały więzy jednolitego frontu i likwidowały politykę nieufności w stosunku do Polskiej Partii Robotniczej. W ten sposób PPS zrobiła wielki krok naprzód w obopólnym marszu ku jednoci organicznej.

SPÓR O HANDEL PAŃSTWOWY ROZWIĄZANY ZOSTAŁ ZGODNIE Z ZAŁOŻENIAMI MARKSIZMU

2 Do niedawna jeszcze różnił się zasadniczo pogląd PPR i PPS na zagadnienie handlu państwowego w ogóle, a w szczególności PPS zwalczała koncepcję państwowych domów towarowych. Na tym tle doszło nawet przed rokiem do publicznych dyskusji.

Spór o handel państwowy w istocie rzeczy dotyczył zagadnienia kształtowania rozwoju stosunków społecznych w warunkach demokracji ludowej. Pytanie, czy państwo powinno, lub nie powinno zajmować się handlem, nawet detalicznym, zawiera w sobie taką samą treść społeczną, jak drugie pytanie, mianowicie — czy pragniemy podtrzymywać w handlu spekulacyjne żywioły kapitalistyczne, pomniejszające realną płacę ludzi pracy przez podwyższanie cen towarów, czy też chcemy pójść po drodze likwidacji tych żywiołów. Wymiana handlowa jest bowiem bardzo poważnym instrumentem podziału dochodu narodowego, wytworzonego w procesie produkcji. Jeśli np. zachodzi takie zjawisko, że robotnik otrzymał za swoją miesięczną pracę 10 tysięcy zł, a kupiec zamknął bilans swego miesięcznego obrotu towarowego sumą 100 tysięcy zł czystego zysku, oznacza to, że kupiec pobrał z ogólnej puli dochodu narodowego 10 razy więcej od robotnika. Mógł on dokonać tej sztuki tylko przez wyśrubowanie w górę ceny towarów, którymi handluje. Państwowa sieć handlowa w poważnym stopniu zapobiega przechwytywaniu zbyt wielkiej części dochodu narodowego przez prywatny sektor handlowy. Przy jej pomocy można skutecznie walczyć ze spekulacją i szubowaniem cen, można łatwiej utrzymywać ceny w całej sieci handlowej w kraju na poziomie, ustalonym przez państwo.

Handel państwowy absolutnie nie ma na celu wypierania handlu spółdzielczego, czego tak bardzo obawiali się niektórzy towarzysze z PPS, ani też nie zmierza do likwidacji handlu prywatnego. Spółdzielcze domy towarowe są również pożądane, jak i państwowe. Jest jednak dowiedzianym faktem, że spółdzielcza sieć handlowa spełnia najbardziej pożyteczną rolę w dziedzinie sprawiedliwego podziału dochodu narodowego tylko przy istnieniu państwowej sieci handlowej. Żadna społeczna organizacja nie może bowiem przejąć funkcji, właściwych tylko państwu.

Spór o handel państwowy, toczący się w przeszłości między PPR i PPS, rozwiązany został zgodnie z założeniami marksizmu. Olbrzymia frekwencja w państwowych domach towarowych i ich rosnący wpływ na kształtowanie się cen na wolnym rynku potwierdzają najlepiej, że spór ten rozwiązany został zgodnie z interesami mas ludowych. PPR i PPS nie mają już dzisiaj różnych poglądów na sprawę handlu państwowego. Oznacza to zlikwidowanie jednej z przeszkód na drodze wspólnego marszu ku jednoci organicznej.

NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI PONAD WSZYSTKO

3 W okresie ostatnich kilku lat codzienne doświadczenia i praktyka życia oraz cała działalność Polskiej Partii Robotniczej uniemożliwiły najbardziej zatrutą strzałę, która obliczona była na odcięcie PPR od narodu i miała zniweczyć w szeregach PPS wszelkie dążenia do jednoci organicznej. Mam na myśli propagandę reakcyjną, która od pierwszej chwili powstania naszej Partii usiłowała przedstawić ją w oczach narodu jako partię antyniepodległościową. Ta nikczemna metoda walki z Polską Partią Robotniczą nie mogła być skuteczna i nie przyniosła reakcji spodziewanych owoców. Polska Partia Robotnicza wyrosła w najpotężniejszą partię ludu polskiego i zajmuje dzisiaj czołowe miejsce w narodzie właśnie dlatego, że w okresie okupacji niemieckiej najofiarniej walczyła o wyzwolenie i niepodległość, a po wyzwoleniu kraju swoją pracą codzienną i swoją polityką wewnętrzną i zewnętrzną najsukcesyjniej przyczynia się do ugruntuwania niepodległości i suwerenności Polski. Natomiast wszyscy reakcyjniści, w ich liczbie również i wuerenowscy bankruci polityczni, odrzucając zostali przez klasę robotniczą i przez naród polski dlatego, że zdradzili interesy Polski i gotowi są wyzwać się jej niepodległości i suwerenności i oddać ją w jarzmo imperializmu anglosaskiego.

Zatruta, antypeperowska propaganda reakcji, transmitowana przez WRN i jego tuby, trafiała niekiedy do peperowskich szeregów i utrudniała ideologiczne zbliżenie obu partii. Obecnie w szeregach PPS zapanało powszechne i głębokie przekonanie, że obydwie partie stoją na jednym gruncie niepodległości-

wym, że tak dla PPS, jak i dla PPR niepodległość Polski jest sprawą nadrzędną, której podporządkowane są wszystkie inne sprawy. Nie poskutkował również reakcyjny jad antysowieckiej propagandy.

Każdy myślący i szczerzy patriota polski zrozumiał już od dawna, że sojusz polsko - radziecki, którego orędownikiem była zawsze Polska Partia Robotnicza, przyczynił się niezmiennie do wzrostu siły i bezpieczeństwa Polski, do wzmocnienia jej niepodległości.

Rozwijający się wspaniale w narodzie polskim proces zacieśniania przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego jest najlepszym sprawdzianem ewolucji ideologicznej, jaka zachodzi tak w PPS, jak i w innych partiach bloku demokratycznego. Długotrwały spór historyczny w polskim ruchu robotniczym, który na tle przyjaznego stosunku Polskiej Partii Robotniczej i jej poprzodników do Związku Radzieckiego umożliwiał reakcji perfidną, antyludową grę na uczuciach niepodległościowych narodu, grę, obliczoną na pogłębianie rozbięcia w klasie robotniczej — został zlikwidowany. Fakt ten jest bodaj najważniejszy dla charakterystyki nowego etapu, na którym znajduje się PPR i PPS w marszu ku jednoci organicznej.

Przytoczone przykłady nie wypełniają, oczywiście, całego obrazu ideologicznego zbliżenia między obydwiema partiami, które nastąpiło w dotychczasowym okresie współpracy. Są one tylko ilustracją powstawania nowego etapu w stosunkach między PPR i PPS, etapu dojrzałego już do konkretyzowania zagadnienia jednoci obu partii.

WALĄ SIĘ BURŻUAZYJNE PRZEGRODY, KTÓRE DZIELIŁY RUCH ROBOTNICZY

Nie może ulegać wątpliwości, że na tempo rozwoju procesu montowania jednoci organicznej polskich partii robotniczych wpływa w sposób przyspieszający łączenie się socjalistów i komunistów oraz oczyszczanie partii socjaldemokratycznych z elementów prawicowych w innych krajach demokracji ludowej. Utworzenie jednej partii robotniczej przez komunistów i socjalistów w Rumunii, uchwała połączeniowa, przyjęta przez ostatni kongres węgierskiej partii socjalistycznej, poprzedzona usunięciem z partii elementów prawicowych, wykluczenie z partii socjaldemokratycznej w Czechosłowacji przywódców jej prawego skrzydła — wszystko to dowodzi, że walą się zbudowane przez burżuazję przegrody, które dotychczas sztucznie dzieliły ruch robotniczy na dwa nurty polityczne.

Dwie główne przyczyny leżą u podstaw tego — wszechmiar pozytywnego procesu likwidacji rozbięcia ruchu robotniczego. Pierwsza — to wzrost świadomości klasowej mas robotniczych, które coraz wyraźniej widzą szkodliwość podziału ideologiczno-politycznego swoich szeregów, jak też uświadamiają sobie niedoskonałość jednolitego frontu, jako oręża walki o socjalizm, a druga — to jawne wprzgnięcie się prawicowych przywódców światowej socjaldemokracji w rydwan służby dla kapitału i imperializmu w celu ratowania zgnitego i rozspijającego się systemu gospodarki kapitalistycznej. Z tych przyczyn, europejska klasa robotnicza, dążąc coraz konsekwentniej do nowych form ustrojowych, odchodzi od socjaldemokratyzmu. Wyższości ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym nie trzeba już dzisiaj dowodzić klasie robotniczej i masom ludowym li tylko abstrakcyjnie, naukowo, teoretycznie, w oparciu o podstawowe założenia marksizmu. Za wyższością socjalizmu i demokracji ludowej przemawia już konkretna rzeczywistość gospodarcza, polityczna, kulturalna i oświatowa, istniejąca w tych krajach, które zrzuć z siebie jarzmo niewoli kapitalistycznej. Dlatego też w tych właśnie krajach tak wysoko weszła fala jednoci robotniczej, która usuwa z ruchu robotniczego pravicę socjaldemokratyczną i wyrzuca jej przywódców poza nawias ruchu robotniczego.

Nowy etap na drodze ku zjednoczeniu PPR i PPS powstał więc nie tylko w wyniku ujednolicenia różniących poprzednio poglądów obu partii na szereg konkretnych zagadnień teorii i praktyki budownictwa nowego ustroju społecznego w Polsce, lecz także w rezultacie przemian, jakie zaszły w ruchu robotniczym innych krajów demokracji ludowej. Przemiany te nie mogły pozostać bez wpływu na polską klasę robotniczą, a szczególnie na robotników, należących do Polskiej Partii Socjalistycznej. Partie do jednoci organicznej musiało przybrać na siłę.

Polska Partia Socjalistyczna posiada dzisiaj inne oblicze ideologiczne - polityczne, niż miała przed wojną i w czasie okupacji. Odrodziła się ona pod hasłem jednolitego frontu, rzuconym przez Polską Partię Robotniczą. Hasło jednolitego frontu już w okresie sprawowania władzy przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego stało się sztandarowym hasłem obydwu partii. Wejście PPS na drogę jednolitego frontu oznaczało odrzucenie ideologii wuerenowskiej, było wyrazem zerwania z polityką Zarembów i londyńskiej emigracji i dowodziło, że PPS pragnie się odbudować na nowych podstawach ideologicznych. Zapoczątkowany jeszcze podczas okupacji proces odradzania się PPS i zrzućcia z siebie bagażu wuerenowskiego trwa po dzień dzisiejszy. PPS dzisiejsza w odróżnieniu od PPS przedwojennej i od WRN, stała się partią jednolitofrontową. Nie oznacza to bynajmniej, że nie ma już w niej prawego skrzydła, że uwolniła się w zupełności od szkodliwych tradycji socjaldemokratyzmu.

Konkretyzowanie zagadnienia jednoci organicznej wymaga bardziej dokładnego, niż dotychczas określenia, co stanowi pravicę, w jednolitofrontowej PPS i co kryje się pod tym pojęciem w znaczeniu społecznym. Do sprawy tej należy podejść dialektycznie, trzeba widzieć i oceniać ją w ruchu, w rozwoju, na podstawie analizy konkretniej sytuacji. Nie wolno jej rozpatrywać statycznie, gdyż wówczas otrzymalibyśmy fałszywy obraz.

Polityczne pojęcie prawicy jest równoznaczne z konserwatyzmem, zachowawczością, wstecznictwem. Życie nie stoi na miejscu, lecz stale się rozwija, ciągle się zmienia. Co wczoraj było doskonałe i postępowe, dzisiaj staje się kiepskie i wsteczne. Samolot z okresu pierwszej wojny światowej, który podówczas wywoływał powszechny podziw uznania dla rozwoju myśli technicznej, należy dzisiaj do muzealnych zabytków, które przypominają każdemu konstruktorowi i każdemu lotnikowi niedoskonałość dawnych osiągnięć technicznych. Ustrój kapitalistyczny w porównaniu z ustrojem feudalnym był olbrzymim skokiem naprzód w rozwoju społeczeństwa ludzkości. A ten sam ustrój dzisiaj stał się już hamulcem postępu i rozwoju. Burżuazyjna demokracja parlamentarna w porównaniu z dyktaturą faszystowską jest postępową formą sprawowania władzy. Lecz każda próba zastąpienia demokracji ludowej przez demokrację burżuazyjną jest aktem wstecznym, kontrewolucyjnym. Te same hasła, czy zamierzenia mogą być albo postępowe, albo wsteczne w zależności od tego na jakim etapie rozwoju społecznego są wysuwane. To samo można powiedzieć i o ludziach, którzy za nimi stoją.

W sytuacji dnia wczorajszego, kiedy ruch robotniczy nie był zespolony, a obie partie robotnicze patrzyły na siebie wilkiem, hasło jednolitego frontu zawierało w sobie nawskroś rewolucyjną, postępową treść. Po uwolnieniu Polski spod okupacji, zorganizowanie jednolitego frontu było punktem wyjściowym dla rozbicia reakcji, zdobycia i utrzymania władzy, przełamania olbrzymich trudności gospodarczych, zespolenia zdrowych sił narodu wokół programu PKWN. Musieliśmy wówczas rozstrzygnąć pytanie, czy klasa robotnicza złamię reakcję i przejdzie do budowy nowego ustroju społecznego, czy też na skutek wewnętrznej rozbięcia ulegnie w walce z reakcją i odda inicjatywę kształtowania ustroju w ręce liberalno - burżuazyjnych demokratów. Problem ten mógł być rozwiązany po myśli interesów klasy robotniczej i mas ludowych tylko przez zbudowanie jednolitego frontu robotniczego. I tak też rozwiązany został.

JEDNOLITY FRONT NIE MOŻE DAĆ TEJ SIŁY, JAKĄ DAJE JEDNOŚĆ ORGANICZNA

Nieco inaczej przedstawia się hasło jednolitego frontu w dzisiejszej sytuacji.

Rozbicie ruchu robotniczego na dwa odrębne nurty polityczne - ideologiczne jest wyrazem nacisku i oddziaływania na klasę robotniczą ideologii burżuazyjno - kapitalistycznej. Jednolity front ma na celu wypieranie tej ideologii z ruchu robotniczego, lecz całkowicie i ostatecznie wyprzeć jej nie może. Klasa robotnicza zwierając swe szeregi w jednolitym froncie likwiduje swą słabość płynącą z rozbięcia, nabiera sił do walki z wrogiem klasowym. Lecz nawet najlepszy jednolity front nie może jej dać tej siły, jaką daje jednosc organiczna. Jeśli dwie partie działają w ruchu robotniczym — chociażby współpracowały wzajemnie jak najściślej — to nie ulega żadnej wątpliwości, że ruch ten nie wyzwolił się jeszcze w zupełności spod wpływów ideologii burżuazyjnej i nie oczyścił do końca swoich szeregów z reprezentantów i przewodników tej ideologii.

Proces przemian ideologicznych, jaki zaszedł w szeregach PPS w okresie blisko czteroletniej współpracy jednolitofrontowej, coraz wyraźniej zacieranie się różnic między dołowymi organizacjami PPR i PPS, czego bardzo dobitnym przejawem są masowe głosy peperowskich robotników, domagające się utworzenia jednej partii, — wszystko to dowodzi, że dotychczasowe formy jednolitego frontu są już niedostateczne, za mało dynamiczne, zaczynają nabierać treści zachowawczej. Nadszedł czas, aby jednolity front rozszerzyć i pogłębić wszechstronnie od góry do dołu i w ten sposób przybliżyć jednosc organiczną.

MECHANICZNE POŁĄCZENIE JEST SZKODLIWE

Jedność organiczna wypływa z jednolitego frontu opartego na ideologicznej bazie marksizmu, jako koncowy rezultat działania wewnętrznych praw rządzących rozwojem jednolitego frontu. Gdyby jednolity front nie został oparty na podstawach ideologii marksistowskiej, to proces jego rozwoju poszedłby w odwrotnym kierunku tzn. nie prowadziłby do jednoci organicznej klasy robotniczej, lecz do ponownego rozłupania jej szeregów. Zdrowa ideologicznie tężyzna jednolitego frontu mogą więc wnieść tylko partie marksistowskie. Elementy prawicowe partii socjaldemokratycznych wchodzących do jednolitego frontu, stojąc na gruncie ideologii liberalno - burżuazyjnej, traktują jednolity front, jako taktyczne posunięcie na zachowawczy politycznej. Jedność organiczna jest dla nich obcą i wroga idea. Ich gra polityczna na instrumentalne jednolitego frontu nie może trwać długo i kończy się tym, że przechodzą na pozycję otwartej walki z jednolitym frontem i partiami marksistowskimi. Klasyfikacja przykład takiej taktycznej gry politycznej pra-

wicowych socjaldemokratów widzieliśmy w Czechosłowacji. Jeśli jednolity front nie zbliża i nie prowadzi do jednoci organicznej, to wcześniej, czy później musi ulec rozbięciu.

Polska Partia Socjalistyczna, odradzając się na nowych podstawach ideologicznych faktycznie ustaliła dla swych członków górną granicę wachlarza politycznego, w którym mają zmieścić swoje poglądy. Tą granicą był jednolity front. Wprawdzie w PPS znaleźli się i tacy, którzy w praktyce swej działalności nie jeden raz przekroczyli zakreślonej granicy, lecz zdecydowanym przeciwnikom jednolitego frontu, otwarcie wyrażającym swoje stanowisko, PPS zamknęła bramy wstępu do swych szeregów. W jednolito-frontowej PPS mogli się więc pomieścić i tacy ludzie, którzy traktowali jednolity front, jako dopuszczalny i może nawet pożyteczny „kompromis” polityczny między PPR i PPS. Przekroczenie ram jednolitego frontu uważali jednak za niemożliwe, przynajmniej dla obecnego pokolenia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w miarę rozwoju jednolitofrontowej współpracy liczba takich jednolitofrontowych „minimalistów” stale topniała pod wpływem przyswajania sobie i pogłębiania marksistowskiej ideologii. Lecz tak samo jest pewne, że wielu z nich po dzień dzisiejszy zajmuje wciąż wczorajsze pozycje. Ideologicznie nie dojrżeli oni jeszcze do jednoci organicznej. Niektórzy z nich może nie dojrzej nawet w chwili, kiedy montowanie jednoci organicznej wejdzie w stadium organizacyjne. W takim wypadku byłoby najlepiej aby dobrowolnie pozostali poza ramami zjednoczonej partii.

PPR zawsze zgadzała się ze stanowiskiem PPS, że mechaniczne połączenie obu partii jest szkodliwe. Siła partii tkwi w jednoci jej szeregów, w jednolitej myśli politycznej, zrodzonej ze słusznej ideologii. Siła zjednoczonej partii robotniczej musi być większa od sumy sił, jaką dysponują dzisiaj PPR i PPS razem wzięte. Gdyby w wyniku połączenia PPR i PPS w jedną partię miały powstać w niej frakcje, to stanowczo lepiej jest nie robić połączenia. Zjednoczona partia oprócz się musi na zasadach centralizmu demokratycznego w ramach którego mieścić się całkowicie kryształizacja rozbieżnych nawet stanowisk, lecz nie ma w nim miejsca na frakcyjność. Przedyskutowane i ustalone stanowisko partii musi obowiązywać wszystkie jej ogniwa i wszystkich członków. Tylko tak pojęta jednosc organiczna PPR i PPS stworzy nową, dynamiczną siłę klasy robotniczej i wzmocni władzę ludową w Polsce

SOCJALIZM JEST TYLKO JEDEN — MARKSISTOWSKI

Utworzenie jednej partii robotniczej będzie największym zwycięstwem polskiego ruchu robotniczego odniesionym we własnych szeregach na przestrzeni jego historii. O to zwycięstwo muszą walczyć zarówno peperowcy, jak i pepesowcy. Miecz ich wspólnej walki musi być wymierzony przeciwko resztkom burżuazyjnej ideologii gnieźdzącej się jeszcze w polskim ruchu robotniczym i przeciwko rozsadanikom tej ideologii. Potencjalnie reprezentują oni bowiem na polskim gruncie tę samą zdradę najżywniejszych interesów ludu pracującego, której dopuścili się prawicowi przywódcy socjaldemokracji w krajach zachodnich. Nie ma dwu idei socjalistycznych — peperowskiej i pepesowskiej, zachodniej i wschodniej. Socjalizm jest tylko jeden, nie polski, nie rosyjski, nie angielski, czy skandynewski, lecz wspólny międzynarodowej klasie robotniczej — marksistowski. Przeciwno temu socjalizmowi ostrzy broń imperializm amerykański, miotając się wszędzie i wygrażając pięścią zbrojną całej ludzkości. W walce z tym socjalizmem złączyła się z kapitałem amerykańskim cała plejada wodzów II-giej Międzynarodówki na czele z premierem rządu angielskiego p. Attlee, który zdecydował się na zerwanie z drzewka labourzystowskiego „socjalizmu” i zachodnich „wolności” demokratycznych, ostatniego listka figowego, zapowiadając wyrzucenie z aparatu państwowego wszystkich komunistów. Attlee i Bevin, przywódcy angielskiej Partii Pracy maszerują w jednym szeregu z Trumanem i Marshalllem, reprezentantami amerykańskiego kapitału monopolistycznego i w ślad za Hitlerem i Goebbelsem krzyczą o „wschodnim niebezpieczeństwie” i konieczności walki z „agresją” z zewnątrz dokonaną wewnętrznymi siłami” (nowa terminologia anglosaskich „demokratów” wymyślona w związku z pokrzyżowaniem ich planów przez lud pracujący w Czechosłowacji). Tę wspólną walkę angielskich „socjalistów” i amerykańskich kapitalistów z „wewnętrzną agresją” w innych krajach od dawna już obserwujemy w Grecji w jej zbrojnych formach. I na przykładzie małej Grecji widzimy, że lud jest silniejszy od wszelkich spisków i paktów imperialistycznych. Zapowiedź dalszej brutalnej agresji amerykańsko - labourzystowskiej spółki imperialistycznej przeciwko innym narodom nakazuje również polskiej klasie robotniczej likwidować resztki obcych wpływów ideologicznych w swoich szeregach dla wzmocnienia antyimperialistycznego frontu walki o pokój i demokrację.

Duch czasu i nastroje połączeniowe, istniejące w obu partiach, wymagają skonkretyzowania i pogłębienia treści zawartej w hasle jednolitego frontu. Polska Partia Robotnicza uważa, że nowy etap w rozwoju polskiego ruchu robotniczego może być najlepiej wyrażony przez obie partie w nowym hasle: — NIECH ŻYJE JEDNOLITY FRONT. WIODĄCY PO ZJEDNOCZENIA PPR I PPS W JEDNĄ PARTIĘ KLASY ROBOTNICZEJ.

W-wa, 19.3.1948

SPRAWA »DOMU POD OSWIECIMIEM«

(DYSKUSJA PUBLICZNA W TEATRZE POLSKIM)

ST. RYSZARD DOBROWOLSKI

Kurtyna zapadła — problem pozostał otwarty

Kurtyna przed chwilą zapadła. Zapadła z końcem ostatniego aktu. Do tychczasowym obyczajem teatralnym, tak jak dzisiaj publiczność teatralna oklaskami uczciła grę aktorów, urządziła owację autorowi i normalnie publiczność opuszcza widownię teatralną.

W tych warunkach więc wspólnoty, która przez trzy godziny zacyła grających i przysłuchujących się, rozpadała się. Chcemy złamać ten obyczaj. W chwili kiedy na łamach prasy, organizacji artystycznych, kulturalnych, toczy się nieraz dość gwałtowna dyskusja na temat współczesnego repertuaru teatralnego, słusznym się wydaje ażeby nie tylko fachowcy, krytycy teatralni, recenzenci czy też krytycy literaccy zabierali głos w tej sprawie. Chcemy głęboko zapuścić sondę w opinię publiczną. Chcemy wiedzieć, chcemy dowiedzieć się w najprostszych nawet słowach co myśli o sprawie dziśszego repertuaru teatralnego współczesny widz, a zwłaszcza ten widz, któremu szeroko dzisiaj w nowym demokratycznej Polsce chcemy otworzyć widownię teatralną.

Zapadła kurtyna i poza nami pozostało coś, jak wspomnienie wyrwanego strzępu życia, przeniesionego na scenę. Chcemy postawić pytanie, czy to co widziliśmy na scenie

nie, ta prawda życiowa jaką nam pokazali aktorzy jest zgodna z naszymi pojęciami o prawdziwym życiu, czy to co widziliśmy było strzępem naszych przeżyć, czy to jest kawałek naszego życia, które cieni swój rzuciła na naszą teraźniejszość i przeszłość.

Jest w utworze cały szereg problemów moralnych. Niewątpliwie jedno z tych spraw są tymi, które popychają nasze życie naprzód, inne które stanowią zaporę na drodze tego życia. Sztuka, którą widziliśmy usiłuje rozwiązać pewne sprawy. Chcielibyśmy wiedzieć, więcej — każdy z nas chciałby się wypowiedzieć czy autor we właściwy sposób rozwiązał te problemy, czy ma prawo do takich czy innych rozgrzeszeń jak np. w ostatniej scenie ostatniego aktu.

Chcemy wreszcie na tle tej sztuki dowiedzieć się rzeczy zasadniczej, czy utwór taki jak ten, który wniósł nam na scenę polską Tadeusz Hołuj należy do rzędu tych utworów, których oczekujemy, to znaczy tych, które są rzeczywistym wyrazem naszych dążeń, naszych przemyśleń, czy to co było grane na scenie jest to, co gra w umysłach naszych, w sercach. To pytanie stawiamy dziśszej widowni teatralnej.

JADWIGA SIEKERSKA

Nie może być dwóch wymiarów

Autor i teatralni wydobyci ukrytą prawdę, potrafili pokazać nie to, co jest na powierzchni, lecz przyczyny wewnętrzne, potrafili rzucić sноп światła na małość i wielkość człowieka. I taka sztuka niewątpliwie porusza sumienia, wychowuje.

A teraz przejdźmy do sztuki, która przed chwilą widziliśmy. Czy ta sztuka nie wchodziła właśnie do tego, co ukazujemy nam życie, odcinek życia, który przypomina przetrzask tak niedawno tragedię narodową.

Ukazuje nam z jednej strony ludzi, walczących bez reszty, a z drugiej strony ludzi, którzy chcą przetrwać czas, którzy uchyliają się od walki, którzy w opinii własnej i w powszechnym mniemaniu uchodzą za ludzi uczciwych, a którzy — właściwie mówiąc — żyją w świecie egoizmu mieszczańskiego, w świecie sobokostwa. (Głos z sali: Gorzej!).

Do takich ludzi należy Jerzy, należy żona Jana. Właściwie mówiąc, w świecie tej samej moralności żyje i Alojzy, chociaż w wydaniu nieco mniej szlachetnym. I otóż wydaje mi się, że **zasługą sztuki jest to, iż sztuka zrywa szaty tej powierzchownej uczciwości, że ukazuje, iż właśnie w tych ludziach ukrywa się wewnętrzny wróg: każdy ludzi tych może doprowadzić i**

doprowadza do zdrady, zwłaszcza w chwilach ciężkich, w chwilach próby człowieka, jaką był okres okupacji.

Jeżeli jednak chodzi o ten przekrój sztuki, to sztuka, obok świata mieszczańskiego egoizmu ukazuje właśnie tych, — nie mogących się pogodzić z życiem. Widzieliśmy ich w okresie walk podczas okupacji, ale wyczuwamy, że ci ludzie potrafili walczyć o lepsze jutro, wyczuwamy w nich przyszłych budowniczych Polski.

Jest tu bardzo ciekawy obraz matki Jerzego. Kobieta prosta, z ludu, z dużą godnością, z miłością do ludzi, jest ona razem z walczącymi, jest właściwie mówiąc, ich matką. Ale matka Jerzego żyje jakby w świecie dwóch moralności, jednej dla siebie, dla świata, drugiej dla swego syna, którego chce ochronić, chce zostawić w tym drugim mieszczańskim świecie. Ciekawe są przeżycia tej matki, która widząc w prawdziwym świetle czyn swego syna, sama przeżywała, zrozumiała, że **nie może być w świecie dwóch wymiarów. Zdało się, że najśliszszym momentem jest ten, gdy milująca matka jednak w końcu sztuki przychodzi do przekonania, że Jan jest jej bliższy niż własny syn, że po krewiństwo moralne jest ważniejsze od więzów rodzinnych.**

FRANCISZEK SAWICKI

Wyrok feruje dzisiejsza rzeczywistość

Ja, jako widz, chciałbym się podzielić moimi wrażeniami nie pod względem gry aktorów, która była na wysokości zadania i działała na wszystkich, ale podzielić się z niektórymi moimi wątpliwościami z samą sztuką.

Niewątpliwie w tej sztuce mieliśmy wiele realizmu, jednak autor nie rozwiązał niektórych zagadnień do końca i dlatego sądzę, że zupełnie słusznie, poza jednym wyrokiem, nie został wydany żaden wyrok fizyczny na ujemne postacie w tej sztuce. Wydaje mi się, że **słuszne jest zakończenie, że ostateczny wyrok TO JEST TEN WYROK, JAKI FERUJE DZISIEJSZY NOWY USTRÓJ SPOŁECZNY PRZECIWI TYM POSTACIOM, KTÓRE W OKRESIE OKUPACJI WYSTĘPOWAŁY I DZIAŁAŁY.**

Są w sztuce niektóre nierealne roz

MIECZYSLAW WĄGROWSKI

Nie wolno rozgrzeszać podłości

Jest rzeczą nie wymagającą żadnego dowodu, że samo tchórzostwo jeszcze nie może podlegać za sobą konsekwencji prawnych, ani ostrej reakcji ze strony byłych partyzantów, a do tego się sprowadza cała sytuacja końcówki ostatniego aktu. Ale właśnie pod pozorem tego zagadnienia w gruncie rzeczy jest forsowana sugestia zupełnie inna, sugestia rozgrzeszenia

Druga rzecz — to kradzież dziecka. Być może, że żona w nieobecności męża miała prawo moralne wejść w jakieś nowe stosunki, ale czy miała prawo ukraść ojcu dziecku — bo do tego sprawa się sprowadza. Zdjęcie portretu, ukrywanie przed dzieckiem, że ma ojca, wskazywanie mu jako ojca kogoś innego. I znów ta rzecz nie jest na miejscu. Przeciwnie, sztuka stara się usprawiedliwić tę sytuację.

Z drugiej strony w sztuce mamy po kazanych tych rzeczywistych bohaterów, tych rzeczywistych uczestni-

ków walki zbrojnej o wyzwolenie narodu. I to mogłoby być pozytywną stroną tej sztuki, ale moim zdaniem to jest niwelowane właśnie przez ten stosunek przez tę próbę rozgrzeszenia tego, co nie jest już tylko biernością, ale w gruncie rzeczy jest nawet formą pewnego włączenia się w akcję wroga.

Bo między tym stosunkiem aktywnym, ofiarnym, bohaterstkiem w okresie okupacji, a tym poczuciem aktywnym, czynnym w obecnym okresie nie wątpliwie istnieje związek psychologiczny i ideologiczny. I rozgrzeszając postawę nie tylko bierność, ale i uginanie się przed sytuacją w okresie okupacji, w dalszej konsekwencji trzeba by i dzisiaj usprawiedliwić i uniewinnić tych wszystkich, którzy nie biorą udziału w wysiłkach narodu, w wysiłkach budownictwa Nowej Polski, a którzy myślą tylko o swoich własnych, czysto osobistych sprawach. (Okłaski).

Otwierając w imieniu Redakcji „Głosu Ludu” dyskusję nad sztuką T. Hołuj, tow. Burgin zaznaczył, że inicjatywa nasza miała na celu uskokanie głosu przeciętnego widza, który przecież w masie swej decyduje o popularności i rezonansie danej sztuki i zestawienie tej opinii z zdaniem fachowców.

Ponadto „Dom pod Oswieciem” porusza problemy palące niedawnej rzeczywistości, problemy, które dziś rozstrzygają się na innej płaszczyźnie, ale są nie mniej ważne i istotne. W tym zakresie udział jak najbardziej masowy w dyskusji może przyczynić się do krystalizacji pojęć i norm etycznych tak bardzo zmienionych po ostatniej wojnie.

Zajmemy sobie sprawę, że dyskusja jaka się odbyła, nie wyczerpała zagadnienia. Rozumiemy, że sprawa jest otwarta. Dlatego właśnie opracowaliśmy krótką ankietę, która będzie wręczana na kilku kolejnych przedstawieniach w Teatrze Polskim wszystkim widzom, których prosimy o nadanie nam odpowiedzi na postawione pytania. Odpowiedzi te zarówno, jak i głosy naszych Czytelników o sztuce Tadeusza Hołuj, będziemy nadal zamieszczać.

Dość ograniczamy się do podania pewnych fragmentów dyskusji. Nie zamieszczamy recenzji, uważając, że zastępuje ją w pewnym stopniu zbiorowa wypowiedź. Stanowisko nasze podamy po zakończeniu dyskusji.

TEOFIL WOJĘŃSKI

Musi istnieć granica winy

Niewątpliwą zasługą aktora jest, że temat, który nam pamiętać o niedawnej przeszłości i budzi odpowiednią postawę. Ale trzeba postawić sobie pytanie czy wrzucenie, które otrzymaliśmy w tej sztuce są dziełem artystycznym, czy wynikiem tematu, czy zadaniem dramaturga jest wybrać dramatyczny temat, czy z tematu uczynić temat dramatyczny. To jest zagadnienie trudne, które do piero po dłuższym przemyśleniu można by rozwiązać. Tutaj jesteśmy w lżejszym położeniu. Nie tylko co mówili przedmówca, ale cała publiczność, która jest sztucznie przedstawiona, budzi zaniepokojenie. **Wtę rzeczą bardzo miłą twierdzenie, że wszyscy nie jesteśmy bez winy, ale to jest stanowisko niebezpieczne, które w momencie historycznym może grozić tym, że nie będzie jasnej granicy, gdzie się wina zaczyna a gdzie się wina kończy. Żyjemy w okresie, kiedy sobie na to nie możemy pozwolić, a sztuka teatralna sięgająca w przeszłość ma wtedy wartość, gdy**

wyciąga naukę na przyszłość. W ogóle podejście do przeszłości ma sens, kiedy wyjaśnia przyszłość. Obawiam się, że sztuka tej przyszłości nie tłumaczy. A jeżeli chodzi o rozgrzeszenie, trzeba by dodać, że nie chodzi o zwykłe tchórzostwo, że to ktoś miał zadanie do wykonania, świadomie go nie wykonał, to jest coś więcej niż tchórzostwo człowieka w akcji. Przypominam sobie ludzi w więzieniu, którzy sypani towarzyszy i mówili „nie jesteśmy bohaterami” (głos: ale sami się wstydzili).

Tak, ale zdawali sobie sprawę, że nie są bohaterami. Jeżeli ktoś się po dejmując zadania do wykonania a go nie wykona, to jest coś więcej — zdrada (głos: Sąd polowy by go rozstrzelał!).

Jeszcze jedno zagadnienie natury społecznej. Powiedział przedmówca, że mamy przed sobą bohaterów. Ale my byśmy chcieli wiedzieć jakich. Chcielibyśmy wiedzieć, że **JEŻELI WALCZYLI O POLSKĘ, TO O JAKĄ POLSKĘ.**

HENRYK ŁADOSZ

Wyrok zapada w sumieniu widowni

Sztuka jest realistyczna, nacechowana humanizmem, sztuka pokazuje w sposób prosty i przekonywujący odwieczne starcie dwóch gatunków ludzi, gatunku bojownika oraz gatunku dyskonteru, wygodańca, który jest bierny, ale nie w znaczeniu bezczynnym, ale w znaczeniu czynnym, jest on bierny. Bierze to, co tamci wywalczą (okłaski).

Dlatego zdaje mi się, że można wytłumaczyć autora, że w pewnym momencie łączy się caluje z ateizmem, tym że tych obu ludzi łączy jakaś wspólna idea, idea walki. To jest moim zdaniem moment pozytywny.

Teraz jeżeli chodziłoby o osądzenie sprawy, danie tej bardzo mizernej satysfakcji widzowi, że oto na scenie dokonuje się sąd, że winni zostaną ukarani, to uważam za wy-

jątkowy takt ze strony autora, że oszczędził nam tej mizernej satysfakcji (okłaski) pozwolił w sposób wyjątkowo delikatny i subtelny ażeby osądzenie tej sprawy dokonało się w sumieniu widowni, a nie na scenie.

Następnie mam wrażenie, że nie jest bez znaczenia i okoliczności, że sztuka, która ukazuje właśnie te marności charakterów ludzkich i zestawia je w sposób tak prosty i tak przekonywujący z bohaterstwem, z bojuwaniem, że ta sztuka zmierza do tego, co jest celem wychowawczym każdej wielkiej sztuki. Mianowicie jeżeli gatunek ludzki jest odwiecznie podzielony na bojowników i dyskonterów, to niechaj dzieje takim właśnie sztukom będzie coraz mniej tych dyskonterów, a coraz więcej bohaterów (okłaski).

M. NOWIŃSKI

Decyduje świadomość społeczna

Gdyby ta dyskusja odbywała się 10 lub 12 lat temu to o czym wówczas byłaby mowa. Na pewno o tym, czy pierwszy akt jest dobrze skomponowany — a jest faktycznie do brzo skomponowany — jak jest skomponowany akt drugi i trzeci, jakie jest rozwiązanie sytuacji dramatycznych — słowem byłaby mowa o elementach artystycznych tej sztuki. Dziś zaś mówimy o tym, jaka jest ideologia tej sztuki, jaka jest jej treść, jakie są problemy i jakie są rozwiązania moralne tych problemów. Mówimy nie o sztuce, jako sztuce, tylko o ludziach, którzy w niej występują i traktujemy tych ludzi, którzy tam grają, nie jako artystów sceniczy, lecz jako ludzi żyjących. I w tym leży wielki sukces, że w ciągu tych dwóch godzin trwania sztuki autor potrafił nas przekonać, że mamy do czynienia z życiem i żywymi ludźmi.

Ale w dyskusji co do tej sytuacji, jaka chciał przedstawić autor, popełniono kilka błędów. Mówiono, że jest tu przeciwstawienie z jednej strony tchórzostwo i egoizm Jerzego, a z drugiej strony bohaterstwo, chęć walki, dzielność Jana i księdza. Gdyby problem był tak postawiony, to byłaby to nie sztuka, lecz zwykły melodramat.

Faktycznie jest inny problem w sztuce. To nie jest przedstawienie tchórzostwa i egoizmu i Jerzy w swoim rozumieniu i w swoim sumieniu wcale nie jest tchórzem czy egoistą. To nie jest też człowiek zupełnie głupi. Jakże

IRENA KRZYWICKA

Pisarz polski o latach udreki

Jestem od dość dawna recenzentką i pierwszy raz asystuję przy takiej uroczystości, można tak powiedzieć. Pierwszy raz widzę widownię wciągniętą do dyskusji nad sztuką, co było dawniej domeną kilku

czy kilkunastu recenzentów. Pierwszy raz widzę to współdziałanie widowni z autorem. Jest to inicjatywa bardzo interesująca i niewątpliwie płodna. Co się tyczy samej sztuki, nasuwa mi się porównanie z inną,

grana obecnie w Warszawie na podobny temat, z czasów okupacji, opisującą Ruch Oporu. Są to Nore Gniewu grane w Placówce. Cały czas porównujemy ją w myśli z tą sztuką. Niewątpliwie możemy zrobić bardzo wiele zarzutów moralnych, jakie tutaj podniesiono. Są i te, czy niezupełnie się tłumaczące. Uważam, że ob. Wojeński słusznie powiedział, że nie jest ważną tu sprawą tchórzostwo osobiste tego lub innego człowieka, ale że tu jest inna sprawa — jeżeli człowiek podejmuje się zadania i go nie wykona, zaczynając się bać o swych bliskich, to nie powinien być do tego przystępować.

Autor, młody dramaturg, jak wszyscy młodzi pisarze, może za wiele w swojej sztuce chciał powiedzieć — w przyszłości, przypuszczam, będzie się raczej ograniczał. Poruszając zbyt wiele zagadnień w tej sztuce, często nie tylko nie wyczerpuje ich, ale nieco fałszuje ich wymiary, ich perspektywy. Ale jed-

HELENA ZATORSKA

Ważny jest nie tylko czyn ale postawa i wola człowieka

Wydaje mi się, że w momencie zakończenia sztuki wszyscy tak czy inaczej czujemy się rozczarowani. Bo oto narasta w nas przez czerzy akty oburzenie. Denerwuje nas już w pierwszym momencie ten Jerzy, kiedy zamyka okna, żeby odgrodzić się od tego obrazu okropności i mąk, jakim jest obóz w Oswieciu. Obrzydliwy jest także ten gest, którym wręcza matce zwitek banknotów, chcąc w ten sposób jak gdyby okupić się za to, że niczego nie potrafi zrobić i chcąc jak gdyby tymi pieniędzmi okupić swoje tchórzostwo.

W końcu przychodzi moment, kiedy ten człowiek mówi o sobie. Ja mam spokojne sumienie. Potem Jan powtarza to wprowadzić z ironią, ale jednak nie tego zakończenia oczekiwaliśmy.

Ale byłoby nieuczciwym wobec autora, gdybyśmy nie zapytali się, w jaki sposób inny sztuka ta mogłaby się zakończyć.

Nie ulega wątpliwości, że zagadnienie, poruszone przez Hołuj, jest o wiele trudniejsze, niż w szeregu sztuk i powieści okupacyjnych, które ukazywały się dotychczas. Jest dość łatwo rozstrzygnąć problem, jeżeli mamy po jednej stronie bohaterów, a po drugiej stronie przestępców i zbrodniarzy, jeżeli po jednej stronie są wielkie czyny, a po drugiej stronie zbrodnie. W tym wypadku mamy jednak do czynienia z przestępstwem raczej potencjalnym, a w tym olbrzymim rozroście zagadnień i konieczności ustosunkowania się do nich, którego wymagają od nas wy padki, nie mamy jeszcze opracowanych tych norm prawnych, któreby znalazły jakąkolwiek karę na tego właśnie Jerzego, który mówi: **Ja mam spokojne sumienie.**

Dlatego autor o tym mówi, jak się wydaje spokojnie — trudno dociec. Może odpowiada na to matka Franciszka, mówiąc, że „to obóz, że tam ani się bardzo nie kocha, ani nie bardzo nienawidzi”.

Może znajdziemy odpowiedź wtedy, kiedy Jan szuka w Jerzym możliwości życia, kiedy zadaje mu pytanie — a więc będzie pan pracować? Może to jest ten optymizm sztuki, ta wiara, że ci, którzy by nie zdali egzaminu w walce ofiarnej wobec śmierci, zdadzą egzamin, kiedy chodzi o budowę nowego życia.

Zdrada, pozostawienie człowieka walczącego nie zgubiło tego człowieka, mi mo to, według naszego sumienia, jest

TADEUSZ HOŁUJ

Głos ma autor

Ponieważ dyskusja ta przebiegała się w pewnym rodzaju sąd, gdzie nie tylko autor jest oskarżony, ale wszyscy wykonawcy mojej sztuki siedzą jakby na ławie oskarżonych, jako żywe postacie, nie jako aktorzy, a z drugiej strony, ponieważ państwo odpowiedziało sobie już sami na niektóre sprawy, ja tutaj nie zamierzam wygłaszać ostatecznego słowa przed trybunałem oskarżycieli. Chcę tylko pewne sprawy sprostować.

Nie po raz pierwszy tu w dyskusji usłyszałem zarzut, że ja usprawiedliwiam zdradę, albo usiłuję wybielić sprawę stosunku poszczególnych czy niektórych ludzi do spraw szerszych, społecznych. Ja podczas dyskusji zastanawiałem się głęboko nad tym, w którym miejscu ja w mojej sztuce usprawiedliwiam to, co państwo określili tu jako rzeczy podłe, moralnie szkodliwe. Ale trzeba się zastrzec zasadniczo i zdecydowanie, że zadaniem sztuki nie jest wyciąganie ostatecznych wniosków społecznych — zadaniem sztuki jest postawienie pewnych problemów. (Okłaski).

Nie jestem teoretykiem sztuki, ale wydaje mi się, że każda, nawet nie wielka sztuka, że każda uczciwa sztuka, która chce oddziaływać na społeczeństwo, nie śmie się sko-

nać kiedy porównam tę pierwszą polską sztukę, mówiącą o czasach okupacji i o polskim Ruchu Oporu, z francuską sztuką bardzo znanego autora Salacrou, graną obecnie w Paryżu, pt. „Noce gniewu”, to muszę powiedzieć, że jeżeli chodzi o moją opinię, sztuka Hołuj jest lepsza.

*Sztuka Salacrou jest pełna efekciarstwa. Pełna frazeologii — jest może o wiele zręczniejsza, ale sztuka Hołuj bardziej do mnie przemawia jako szersza, bezpośredniejsza od tamtej, jako bardziej efekciarzkiej.

Jeżeli chcemy mówić o sprawach, które poruszono w tej sztuce, prosto i bez krzyku — jak mówi Słowacki — to w wielu momentach Hołujowi to się udało. I dlatego dyskutujemy, kłómy się, zarzucajmy jej to i owo, ale jednak powitamy z uznaniem ten pierwszy utwór polskiego pisarza po latach udreki. (Okłaski).

Tak samo jakby Jan był: natychmiast schwytywany przez gestapo. Potępienie tego czynu słyszymy nawet z ust kochającej matki, o której nie wiemy, co w niej jest silniejsze, co ją bardziej pcha do walki, czy świadomość, czy to, że chce okupić czynu swego syna, za którego się wstydzi? Jest piękny moment, kiedy po odprawieniu Marii do gestapo matka przypomina sobie te chwile, kiedy syn wyparł się znajomości hasła i jego z pasją pyta: „a może byś lepiej zapalił cygaro po ojcu”.

Autor zmusza nas do zastanowienia się, jak zważyć tych, którzy nie dokonali zbrodni, ale są potencjalnymi zbrodniarzami.

Tutaj widzimy co innego. Widzimy, że jeżeli w człowieku nie zahartuje się stal, jeżeli będzie on tylko z tego, co jest gлина, jeśli będzie w nim tylko przywiązanie zwierzęce do życia za wszelką cenę, w pewnym momencie próby taki człowiek może się okazać przestępcą.

Zdaje mi się, że nie jest słuszne podkreślanie istnienia dwóch obozów — jednego to egoistów, którzy za wszelką cenę chcą się utrzymać na powierzchni i przetrwać, a drugi nie.

Nieprawda. Do Jana koledy mówią: ty musisz przetrwać, żeby inni mogli żyć, i Jan chce tego.

Myszę, że sztuka Hołuj wywoła jeszcze nie jedną dyskusję. Trudno jest mówić w tej chwili o jej walorach artystycznych. Zdało się, że to, co zostało tu powiedziane, scharakteryzuje najlepiej jej wartość, że przecież my mówimy o bohaterach sztuki — jak o żywych ludziach. I właśnie dla tego, że te postacie uosabiają nam pewien gatunek ludzi, pewne role ich w życiu, my patrząc na ludzi, którzy nas otaczają, po zobaczeniu tej sztuki będziemy mieli bardziej zastrzeżoną czułość na to, czym jest człowiek nie tylko w swoich czynach, ale i w swoim ustosunkowaniu się, w swoim podejściu do pewnych zagadnień ogólnych. I byłoby dobrze, żeby ta sztuka wywołała jak najszerszą dyskusję, żeby wzięli w niej udział wszyscy. Żebyśmy przypomniał sobie to, co minęło, i w zestawieniu z tym, co jest uświadomili sobie, jak bardzo wielu Jerzch żyje wśród nas. I dlatego sztuka ta budzi w nas jedną ogromną wolę, ażeby ani na chwilę o tych sprawach nie zapominać, bo nie są to tylko sprawy przeszłości.

Nie tylko w sztuce polskiej, ale i w sztuce europejskiej, zarówno przed wojenną jak i powojennej, obserwujemy zjawisko, że wielki problem, jaki porusza autor, rozwija się i zakańcza nie tylko na scenie, ale i poza sceną. Dyskutuje się nie tylko nad tym, czy pierwszy akt jest dobry, lub czy aktorzy dobrze grają i są dobrze ucharakteryzowani. To może będzie trochę patetyczne, co powiem, ale jednym zadaniem takiej sztuki jest to, że jak mówi ironicznie Maria, „on jest taki, co to budzi sumienie”.

Sztuka, kiedy traci tę wartość, przestaje być sztuką społeczną, choćby mówiła o zagadnieniach społecznych, choćby partyzanci pokazywali legitymację i którzy partyzanci nie całował się z księdzem. Chodzi o to, w jakiej to jest dziele epoki. To się dzieje w epoce Oswiecenia, gdzie były inne normy moralne, to drobne tchórzostwo, lek, który nie okazuje się zbrodnią, bo Jan żyje i dobrze się stało, że go nie wywieziono, było wtedy inaczej oceniane. Jeszcze jedna sprawa. Jeżeli się chce powiedzieć prawdę o człowieku, trzeba mówić jak jest, a nie jakim być powinien. A człowiek jest taki, jak jest, słusznie, że się oburzamy, ale jest taki i trzeba go głośno powiedzieć.

Nowi malarze i nowe wystawy

Jedną z najciekawszych wystaw Warszawy jest obecnie pokaz amatorskich prac rysunkowo-malarskich przy ul. Chmielnej 7.

Wystawili tutaj swe prace warszawscy pracownicy samorządowi — amatorzy którzy odczuwali wewnętrzną potrzebę wypowiedzenia się w malarstwie.

Malowali nieraz w bardzo ciężkich warunkach — bez odpowiedniego światła, pracowni, przy braku materiałów.



„Portret staruszkę”
Władysława Pyżykowskiego.

I właśnie ten talent, ten szczerzy, prawdziwy talent, widzi się w wystawionych rysunkach i obrazach. Zgromadzone są one w trzech salach. Wszystko tu jest ciekawe i temat i technika. Zwłaszcza technika, która — błądząc po omacku — nie popierana wskazówkami, szukała własnej drogi.

TWARZ STARCA

W pierwszej sali zwraca uwagę obraz olejny „Staruszek” — Michała Gorbaciuka, pracownika Elektrowni. Obraz malowany naturalistycznie, jak się to zwykle mówi — „starą szkołą”. Twarz starca ma swój wyraz, posiada całą głębię przeżyć i to łagodne spojrzenie, nasłonecznione dobrocią, które spotyka się w mądrej starości.

Gorbaciuk wystawił jeszcze trzy portrety i pejzaż — prace znacznie słabsze od „Staruszki”. Myślę, że po prostu w tym obrazie talent nie miał przezwyciężyć przeszłości technicznej.

RATUSZ WARSZAWSKI

W tej samej sali jest bardzo ciekawa grafika Bolesława Szymańskiego, pracownika Elektrowni (Elektrownia Warszawska jest szczególnie utalentowana!). Doskonale jest odcienieni w „Ratuszu Warszawskim”.

W czasie, gdy oglądam bardzo przyjemne w kolorach i dobre w rysunku, akwarele Romana Cichacza — również pracownika Elektrowni — ktoś zatrzymuje się przy mnie.

Pociągła twarz, binokle, siwe włosy, gładko uczesane. Na pierwszy rzut oka typ systematycznego urzędnika.

— Ciekawym — mówi — jaki obraz pani się tu podoba?
— Bardzo ładny jest kolorysty tego „Mnicha nad Morskim Okiem”.
— Czy nie za jaskrawy?
— Nie. W górach światło jest inne.

— Tak... a mnie się zdawało, że ten błękit jest zbyt siny. I dlatego wytarłem go gumką.

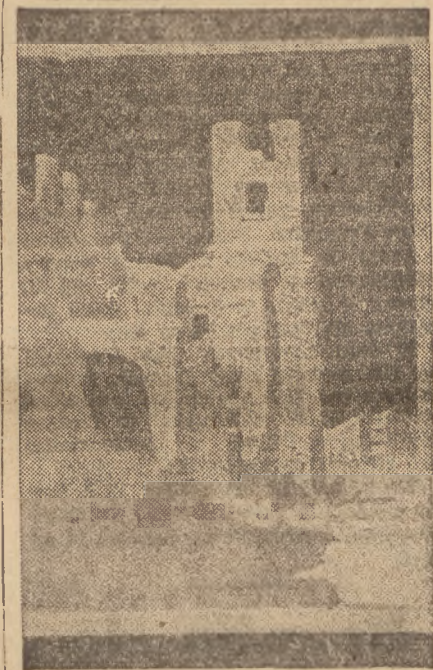
— To pan malował?

— Tak. Byłem w Krakowie w czasie okupacji, a potem po powstaniu i — malowałem. Przy największej pracy zawsze jakoś znalazł się czas. Nieraz siedziałem nad swymi akwarelami do późnej nocy. Obrazki moje dawałem znajomym, albo pozostawiał w moim mieszkaniu. Pierwszy raz prace moje są wystawione. Ba, wiele z nich wyróżnił prof. Badoński. Zdradzam pani tajemnicę — jeżeli pod spodem obrazu jest ołówkiem napisana litera „W” — to znaczy „wyróżniony”.

„Podglądamy” więc razem obraz (początkowo strażnik z groźnym karabinem — został na szczęście w szatni) i okazuje się, że i „Staruszek” jest wyróżniony i grafika Szymańskiego i kilka widoków Krakowa Romana Cichacza i wiele innych.

KIRGIZ NA KONIU

Przechodzimy do drugiej sali. Bardzo ciekawe akwarele Stanisława Zapółowskiego, w których kilkakrotnie powtarza się postać Kirgiza na koniu. Są więc tu „Kirgizi w górach Alu - Tau”, „Na brzegu Irtyżu”, „Kirgizi na Kaumuku”, „Kirgiz na gniadoszu”. Widać, że Zapółowskiego losy wojny, rzuciły



„Ratusz Warszawski”
Bolesława Szymańskiego.

na wschód i tam właśnie przemówiło do niego piękno krajobrazu. Kto wie, może ta powtarzająca się postać Kirgiza, to jakiś przyjaciel artysty, rzucony na drogę jego życia przez paradoksy wojny.

PRZEKWITŁE NIEZAPOMINAJKI

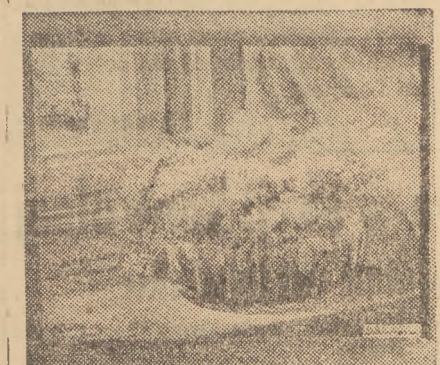
Następna sala. Prace Władysława Pyżykowskiego, pracownika Biu-

ra Pomiarów. Tuż przy oknie „Przekwitłe niezapominajki”. Wiem, jak trudno jest malować kwiaty i mało jest malarzy na świecie, którzy je dobrze malowali. „Przekwitłe niezapominajki” są piękne. Niebiesko-różowy bukiet rzucony na tło złocistej kotary i ślicznie rozwiązane wnętrza z fragmentem okna. Jest tu powieź i przestrzeń. Jest łagodna harmonia barw.

Doskonali jest również „Widok na Pułtusk z bramy Zamku” — ciepły w kolorystyce i świetny „Portret Staruszkę”.

„W NIEZNANE 1944”

Dalej rysunki Wiktora Stachowicza, których tytuły mówią same za siebie: „W nieznane 1944”, „Ostatnia ich droga pod opieką czułych



„Przekwitłe niezapominajki”
Władysława Pyżykowskiego.

SS-manów”, „Wola w sierpniu 1944”.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

WARSZAWSKIE

Warszawskie — to nie tylko szysk i polon, to o wiele więcej, warszawskie — to jest także krzyk, to hardo i to najgoręcej.

Warszawskie — to jak w polu polskie, jak wietrzyk igrający z sнопem w południe, to rogatki wolskie, u których miasto żegnał Szopen, to jak kantata o Ojczyźnie, jak kos, kiedy w olśnianej gwieździe.

Warszawskie — to nie tylko śpiew w oknie, ale i syk pękniętej struny, to także czerwień, to jest krew na bruku i kamienne luno, to gniewny pomruk i szuranie, i salwy, wiatr i jęk szubienicy, i kwek i laurowy wieniec z blachy — na marmurowej płycie.

Warszawskie — to jest werbli bicie. Warszawskie — to po robociarsku: w twarz prosto, twardo i naodlew. Warszawskie — to nie tylko blask, ale i ogień — więc nie podle.

Warszawskie — to po deszczu oblok odbity w Wisłę, to jest jaskier, stokrotnięjący z traw — i pobok złościeńce... Ot, co jest warszawskie!

Z „NOTATNIKA WARSZAWSKIEGO”.

Na wystawie jest tylko jeden, jedyny obraz „W nieznane 1944”, przedstawiający na tle pożaru Warszawy uciekiniera z anormalnie wielką głową. Innych anomalii futurystyczno-kubistycznych, z których się zazwyczaj nie rozumie — nie ma. A z tym jednym obrazem można się zgodzić. Rozumie się, dlaczego głowa jest tak potwornie powiększona. I wreszcie jest w niej wyraz takiej udręki, który tłumaczy wszystko.

INWAZJA MYSZY

— A tutaj są prace — mówi ob. Cichacz — Janusza Kąpczowskiego, pracownika szkolnictwa. Ma on 70 lat i, pomimo swego podeszłego wieku, znajduje czas na malarstwo. Z jego obrazami omal nie doszło do katastrofy. Staruszek podkleił je dobrą psenną mąką, do której zabrali się... myszy. O... tu są nawet takie drobne uszkodzenia, które pozostały po mysiej inwazji.

— No i jak się pani podoba nasza wystawa? Można ją traktować jako — eksperyment — ale — czy eksperyment udany?

— Bardzo. Oby takich wystaw było jak najwięcej. Każdy z tych obrazów — to dokument talentów, które drzemają w najszerszych warstwach naszego narodu. Ten talent — jak najcenniejszą rzecz, należy wydobyć, pokazać i pomóc mu.

S. Kazanowska

KRONIKA kulturalna

POKAZ SZTUKI STAROŻYTNEJ DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ
Muzeum Narodowe, w ramach swej akcji światowej i popularyzatorskiej, zorganizowało ostatnio pokaz sztuki starożytnej dla młodzieży szkolnej. Pokaz ten — jako wystawa objazdowa odwiedzi gimnazja na terenie Warszawy i Pragi.

Celem wystawy jest zapoznanie młodzieży z zasadniczymi zagadnieniami z zakresu kultury egipskiej, greckiej i rzymskiej. Na pokaz złożono planse fotograficzne, kilka odlówów brązowych oraz przedmioty z zakresu przemysłu artystycznego. Te ostatnie, jako materiał oryginalny, są najcenniejszym zespołem eksponatów wystawy. Wśród nich zwracają uwagę egipskie figurki tzw. „Uszebi”, będące wyobrażeniem mumii robotników. Warto przy tym nadmienić, że wszystkie zabytki sztuki egipskiej na wystawie zebrane zostały przez ekspedycję wykopaliskową Uniwersytetu Warszawskiego, która w latach 1937 — 1939 prowadziła swe prace w Edfu (Górny Egipt).

ZWIĄZEK SAMOPOMOCY CHŁ. WALCZY Z ANALFABETYZMEM
Zarząd Główny ZSCH przeprowadza obecnie, za pośrednictwem swych placówek terenowych, pierwszy spis analfabetów na wsi. Spis ten będzie stanowił podstawę dla opracowania planu zwalczania analfabetyzmu na terenie wsi. Jednocześnie Zarząd Główny ZSCH zainicjował akcję organizowania kursów szkolenia analfabetów. Wiele z tych kursów jest w stadium organizacji, a niektóre przystąpiły już do pracy.

PROFESOR, MUZYK I MALARZ OTRZYMALI NAGRODĘ WOJEW. POZNANSKIEGO

Główną nagrodę artystyczną wojewody poznańskiego na rok 1948 w wysokości 100 tys. zł przyznano profesorowi Uniwersytetu Poznańskiego dr. Adolfowi Chybińskiemu za całokształt działalności muzykologicznej. Ponadto jury, (w składzie: wiceminister kultury i sztuki Jerzy Grosicki, jako przewodniczący oraz dr Michał Szalagan, docent Wacław Kubacki, dr Zygmunt Łotoszewski i prof. Stanisław Szczepański, jako członkowie) — przyznało nagrodę muzyczną w wysokości 70 tys. zł profesorowi Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu Adamowi Ciechańskiemu za działalność pedagogiczną — muzyczną.

Nagrodę plastyczną w wysokości 70 tys. zł, przyznano profesorowi Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu Hipolitowi Polańskiemu za działalność pedagogiczną — artystyczną.

Nagrodę społeczno — kulturalną w wysokości 70 tys. zł przyznano naczelnikowi Wydz. Oświaty, Kultury i Sztuki przy Zarządzie Miejskim w Poznaniu Stanisławowi Hebanowskiemu za pracę w dziedzinie organizacji życia kulturalnego w województwie poznańskim.

PIERWSZA WYSTAWA OBRAZÓW W ŚWIETLI CY FABRYCZNEJ

W Bydgoszczy, w świetlicy Państwowej Fabryki Skór Nr 1, odbyło się otwarcie wystawy obrazów i grafik artystów pomorskich. Impreza ta została zorganizowana staraniem Wojew. Wydziału Kultury i Sztuki ZPAP i Rady Zakładowej Fabryki Skór.

Jest to pierwsza tego rodzaju wystawa na terenie wojew. pomorskiego. Podczas uroczystości otwarcia, przemówienie na temat konieczności

upowszechnienia kultury wygłosił dyr. Marian Turwid, wiceprezes ZPAP, po czym Józef Nyka poruszył zagadnienia współczesnego malarstwa, ilustrując swe wywody wystawionymi dziełami sztuki. Serdeczne przyjęcie, jakie zgotowali licznie zebrani pracownicy fabryczni przybyłym prelegentom i żywe zainteresowanie wystawionymi obrazami, świadczy o celowości podobnych imprez.

ZABYTKOWY PAŁAC RACZYŃSKICH OTRZYMAŁA AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH

W trosce o rozwój uczelni, liczącej ok. 250 słuchaczy, władze przydzielili ASP zabytkowy pałac Raczyńskich, mieszczący się przy Krak. Przedm. róg Traugutta.

Na odbudowę uczelni przyznano 25 milionów zł. Warszawska Dyrekcja Odbudowy prowadzi obecnie pierwszą serię prac, obejmującą odbudowę skrzydła C od ul. Traugutta. Po odgruzowaniu terenu i przeprowadzeniu wszelkiego rodzaju rozbiórek, niezbędnych przy odbudowie, przystąpi się do zakładania stropów. Całość robót przy skrzydło C zostanie zakończona jesienią br. W terminie tym część agend Akademii będzie mogła się przenieść do nowego pomieszczenia. Aby koszt odbudowy jak najbardziej zmniejszyć, młodzież zatrudniła się w pracach przy odbudowie. Po odgruzowaniu terenu, na rusztowaniach stanę do pracy studenci.

OSTATNI NUMER „ODRY” POŚWIĘCONY LITERATURZE CZESKIEJ

W związku z rocznicą zawarcia umowy o przyjaźni między Polską i Czechosłowacją tygodnik społeczno — literacki „Odra” poświęca swój ostatni numer (9 — 10) współczesnej literaturze czeskiej. Numer zawiera m. inn. list Prezydenta Republiki Czechosłowackiej E. Beneša do redakcji „Odry”, liczne przekłady z prozy czeskiej (Jan Drda, A. Tichschowa, L. Vancura, M. Majerová) oraz poezji (F. Halas, M. Jirko, V. Zavada, J. Seifert i inn.). Ponadto znajdujemy w numerze artykuły o współczesnej plastyce i sztuce teatralnej w Czechosłowacji.

O KRAJU W BRATYSŁAWIE PRZYJĘTO Z ENTUZJAZMEM POLSKI FILM „OŚWIECIM”

Wyświetlany w ramach dnia Filmu Słowiańskiego obraz polskiej produkcji „Oświecim” zdobył w Bratysławie pełny sukces. Dzienniki słowackie zamieszczają entuzjastyczne recenzje, nie szczędząc słów uznania dla młodej kinematografii polskiej oraz dla reżyserki filmu Wandy Jakubowskiej.

POWIEŚCI BOGUSZEWSKIEJ I RUSINKA UKAZAŁ SIĘ W PRADZE

Wielka firma wydawnicza Melantricha w Pradze zamierza wydać w ramach „Nowej biblioteki polskiej” szereg dzieł z dziedziny literatury polskiej, zarówno pięknej jak i naukowej.

Po przekładach orydyżel Mickiewiczowskich, „Konrada Wallenroda i „Grażyny”, dokonanych przez poetę czeskiego F. Halasa, ukazała się wkrótce powieści H. Boguszeńskiego i M. Rusinka, prace M. Kiełczewskiej: „Podstawy geografii polskiej” oraz „Dzieje literatury polskiej” prof. Wojciechowskiego. W wydaniu zeszytowym Melantricha wychodzi obecnie dzieło prof. dr J. Macurka pt. „Dzieje narodu polskiego”.

ŚLĄSK I POMORZE W DZIEJOPIE SĄSIEDZIE POLSKIM WIEKÓW ŚREDNICH

Pod powyższym tytułem ukazała się książeczka (w serii „Biblioteka pisarzy polskich i obcych” — Sp. Wyd. „Książka”), zawierająca wybór wyjątków z średniowiecznych źródeł historycznych i kronikarskich, w opracowaniu prof. Aleksandra Gieysztor.

We wstępie do zbioru, gdzie obok uwag ogólnych o różnych rodzajach źródeł historycznych, znajdujemy ewentualne charakterystyki poszczególnych kronikarzy i dziejopisów, prof. Gieysztor w następujący sposób określa cele omawianej książeczki: „Niniejszy przegląd najważniejszych źródeł opisowych naszego średniowiecza ma odpowiedzieć na podwójne pytanie — o czym pisali pisarze polscy i jagiellońscy oraz jak pisali. Nadto jeden z tematów ich zainteresowań został tu wybrany szczególnie, mianowicie stosunek ich do spraw zachodnich, które wówczas, jak i dziś stanowiły o życiu państwa polskiego i pomyślności rozwoju narodowego”.

Właśnie z tych założeń wychodząc, uznać należy wydanie „przeglądu” za wielce aktualne i pożyteczne. Ziemie Odzyskane stanowią i stanowią będą jeszcze długo jeden z centralnych problemów odrodzonej państwowości polskiej, toteż wszystko, co przyczyni się do poznania ich przeszłości, do zrozumienia ich roli w dziejach polskich jest czynnym wkładem do wielkiej sprawy ostatecznego sołenia się i zrodzenia Ziemi Odzyskanych z Macierzą. To zrozumienie się bowiem

jest nie tylko kwestią polityki i ekonomiki, lecz w nie mniejszej mierze również problemem kulturalnym i duchowym, którego rozwiązanie musi mieć na celu jednolitość i jednolitość samowiedzy narodowej na wszystkich obszarach Polski.

W książeczce, liczącej 52 stronic, nie można było, oczywiście, pomieścić zbyt obfitego materiału. Znajdziemy tu jednak krótkie wyjątki z tzw. Żywota rzymskiego św. Wojciecha, z Kroniki Galla Anonima i Wincentego Kadłuba, z księgi Założenia Klasztoru w Henrykowie, z „Kroniki Polaków” Janka z Czarnkowi i wreszcie z „Historii Polskiej” Jana Długosza. Chronologicznie materiały te obejmują prawie półwiecze, od r. 999 do r. 1467, a więc okres powstawania i wzrastania państwa polskiego.

„Śląsk i Pomorze w dziejopisarstwie polskim” — to bardzo wartościowa pozycja wśród tomików coraz bardziej popularnej „Biblioteki pisarzy polskich i obcych”. B. D.

MYŚLI O NOWEJ POLSCE
Bardzo dobrze się stało, że zbiór artykułów Lampego, pisanych w latach 1942/43, wydany został w oddzielnej książce, utrwalającej i udostępniającej szerokim masom czytelnym głębokie i dalekowszyczące myśli autora.

Kim był Alfred Lampe i jaką rolę odgrywał w lewicowym ruchu robotniczym (KPP) lat międzywojennych o tym wiedzą doskonale nie tylko aktywiści tego ruchu, lecz i ci wszyscy, którzy choćby z uboższymi dziełami proletariatu z reakcją polską i losy najwybitniejszych wojowników obserwowali. Strawiwszy



znaczną część swego krótkiego, niestety, życia w wicieniach „sanacyjnych”, Lampe znalazł się po klęsce wrześniowej na terenie Związku Radzieckiego, gdzie słowem i piórem walczył niezlomnie o niepodległość i wyzwolenie jej mas pracujących.

Jako prawdziwy patriota, głęboki myśliciel i teoretyk polskiego ruchu rewolucyjnego, Lampe był jednym z organizatorów Zw. Polskich, Patrołów Polskich i odegrał decydującą rolę w tworzeniu Wydziału Kościuszkowskiej. Jego artykuły i przemówienia radiowe są trwałym testamentem działacza o świetnym umyśle i nieugiętej sile charakteru, który daleko wybiegał wzrokiem w przyszłość i w tej powojennej przyszłości kładł ideologiczne podwaliny pod budowę nowej, wolnej i demokratycznej — Polski. Lampe nie doczekał, niestety, brasku nowych dni, choć sądzono mu było dożyć wielkiego przełomu gdy pod murami Stalingradu kruszyć się zaczęła decydująca potęga hitlerowska i zmarł w Moskwie w grudniu 1943 roku na

parę tygodni przed historyczną datą utworzenia w Warszawie Krajowej Rady Narodowej.

Publicystyka Lampego nie tylko ze względu na swą świetność formalną zasługuje na utrwalenie w pamięci narodu. Ważniejszym od talentu pisarskiego jest fakt, że Lampe dał w swych artykułach wnikliwą i wielostronną analizę wydarzeń międzynarodowych wówczas, gdy sytuacja ogólna była jeszcze płynna i nieustalona, że ocenia z niezwykłą trafnością zarówno stan rzeczy w kraju, jak i posunięcia rządu emigracyjnego — i że wreszcie, formułując umiejętnie wskazania praktyczne dla polskiego ruchu oporu, kreśląc zarazem perspektywy przyszłego rozwoju wypadków i ustalając pozycję Polski w powojennym układzie stosunków.

Można by powiedzieć, że przewidywania i koncepcje Lampego miały charakter proroczy, albowiem bieg wydarzeń lat ostatnich przyniósł całkowite potwierdzenie trafności i słuszności jego pólnych my

śli. Z książką, zawierającą trzydzieści pozycji publicystycznych, zacytuje parę zdań, które mogą i dziś być programem demokratycznej polskiej racji stanu.

„Kiedy wyjdziemy z pożogi wojennej — pisal Lampe w kwietniu 1943 roku w art. „Miejsce Polski w Europie” — przed odrodzonym narodem stanie zadanie budowania zgrębów swej państwowości na nowo, na fundamentach, które ugruntuja naszą wolność i niepodległość, tym razem już na wieki. Czynić to może tylko demokracja polska”.

„Polska demokratyczna nie pozwoli sobie na powtarzanie błędów polityki polskiej z okresu między listopadem 1918 r. a wrześniem 1939 roku. Nie będzie spekulowała na grze obcych imperializmów, nie będzie balansowała na przeciwieństwach między wielkimi mocarstwami, nie opiera swego bytu na chwiejnej równowadze sprzecznych sił w Europie”.

Przechodząc do kwestii granic Polski, Lampe domaga się „całkowitego zjednoczenia w ramach własnego państwa i uznania prawa Ukrainców, Białorusinów i Litwinów do takiegoż całkowitego zjednoczenia narodowego”. Co do granic zachodnich — pisze: „Pokoju w Europie powinien strzec potężny zespół państw demokratycznych, w pierwszej linii na Wschodzie, zespole, do którego obok Związku Radzieckiego wejdzie przede wszystkim Polska i Czechosłowacja. Granice strategiczne tego zespole, a więc granice strategiczne Polski, leżą na Odrze.

Wskazując na siłę i znaczenie Zw. Radzieckiego, jako zapory przeciwko germańskiemu „Drang nach Osten”.

Lampe podkreśla, że „te zbawienne” role Związek Radziecki będzie mógł pełnić tym skuteczniej, im ściślej szła będzie nasza współpraca z nim. Uniemożliwienie nowej napaści Niemiec jest dla nas sprawą życia i śmierci. Taką jest też dla nas waga przyjaźni polsko-radzieckiej... Było by bowiem szaleństwem narazić się na furę rewantu niemieckiego, nie tylko nie zabezpieczając sobie nie wzruszonego i wieczystego oparcia na Wschodzie, ale przeciwnie — wytworzyć na pograniczu polsko — radzieckim ognisko tarc, nieufności, konfliktów. Granica wschodnia Rzeczypospolitej jest i musi być łącznikiem, a nie przegradą między nami i naszym wschodnim sąsiadem. Może i musi być źródłem siły, a nie słabości państwa polskiego”.

„Umocnienie na wschodzie i zachodzie, bezpieczeństwo na południu i na północy, odrodzenie wewnętrzne — potrafimy szybko zaleczyć rany, zadane nam przez wojnę i okupację niemiecką, i pchnąć kraj na tory przyspieszonego rozwoju”.

To wszystko pisane było, jak wspomnieliśmy, w kwietniu 1943 r. Testament Alfreda Lampego nie jest i nie będzie zapomniany. Zasady tego testamentu stają się w naszych oczach żywą rzeczywistością polityki odrodzonej Polski, tej Polski, która ma być „ostoją demokracji i wolności, postępu i pokoju”.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) Alfred Lampe. Myśli o nowej Polsce. Warszawa, Sp. Wyd. „Książka”, 1948 r. — str. 154 i tabl. 1.

Zbierajmy odpadki

Miejski Komitet Odbudowy m. st. Warszawy i Gdańska zwraca się z apelem do społeczeństwa, młodzieży i wszystkich instytucji o oszczędzanie i gromadzenie wszelkiego rodzaju odpadków surowców: szmat, papieru, tektury, celuloz, gumy, pudełek i tubek po różnych pastach i kremach, kawałków grzebieni, raków od szcetek do zębów, metali kolorowych, jak miedź, mosiądz, ołów i blacha cynkowa, białego metalu, kości surowych i wygotowanych, flaszek i tłuczków, puszek blaszanych i t.p. Są to cenne surowce potrzebne w naszym przemyśle. Większość tych surowców odpadkowych sprowadzamy z zagranicy, placąc za nie dewizami. Dostarczenie tych odpadków dla przemysłu jest częścią planu trzytyletniego i wszyscy obywatele winni wziąć udział w tej państwowo - społecznej akcji.

W pierwszym etapie akcja obejmie miasto Gdańsk z dzielnicami (razem 122 rejonów administracyjnych). W każdym rejonie powołuje się komitety obywatelskie, które biorą w swoich rejonach miejsce pod zbiornicę, do których będzie się znosiło odpadki wymienionych surowców. Do pomocy stałej zaprasza się dozorców, którzy będą premiowani za ich zawodową pomoc. Z rejonów odprowadzać się będzie odpadki surowców do wojewódzkiej zbiornicy, gdzie przeprowadzi się fachowe sortowanie, zatrudniając przy tym wielu obywateli.

W następnym etapie akcja przeniesie się na miasteczka, osiedla i wsie całego województwa.

Za pieniądze osiągnięte z tej akcji odbudujemy szkoły i domy w zniszczonych naszych miastach i wsiach. Wzobogacimy gospodarkę narodową przy minimalnym wysiłku całego społeczeństwa.

Komitet Odbudowy m. st. Warszawy i Gdańska.

Młodzież województwa gdańskiego zgłasza się do odbudowy kraju

Od kilku dni na całym obszarze województwa gdańskiego odbywają się zebrania młodzieży, na których deklaruje ona gotowość przystąpienia do nowopowstałej organizacji „Służba Polsce”.

Na terenie gminy Kościerzyna młodzież w uchwałonej rezolucji zgłasza szeroki udział w organizacji „Służba Polsce”.

W Ełblągu pracownicy Przysposobienia Rolniczego i Wojskowego powiatu ełbskiego, na zebraniu w dniu 12 marca br. w rezolucji stwierdzili m. in.: „z radością witamy organizację „Służba Polsce”. W jej zadaniach i celach widzimy swój cel i zadanie. W jej szeregach widzimy najlepsze możliwości służenia narodowi i Państwu Ludowemu”.

Młodzież miasta Wejherowa, obchodząc w dniu 14 marca trzecią rocznicę wyzwolenia, również powitała z

W wolnym Kwidzynie
W trzecią rocznicę wyzwolenia

Kwidzyn wykazywał uparcie swój związek z narodem polskim nawet za czasów barbarzyństwa hitlerowskiego. Lud kwidzyński, osiadły na ziemi kwidzyńskiej, z uporem bronił swego języka ojczystego, swoich zwyczajów, swej wiary — cierpliwie czekając wyzwolenia z niewoli krzyżackiej.

BIAŁO-CZERWONY SZTANDAR

Nowy okres dla tej ziemi zwiastował w roku 1945 biało - czerwony sztandar, zatknięty przez wojska polskie na gmachu b. Konsulatu Rzeczypospolitej. Zaczęła tam urzędowanie polska administracja, z b. starostą po wiatowym tow. Steinike na czele. Przystąpiono do organizacji nowego życia. W ciągu trzech pierwszych miesięcy, po oswobodzeniu, do powiatu przybyło 2.500 Polaków, którzy stanęli do pracy przede wszystkim w zniszczonych gospodarstwach rolnych.

NOWE ŻYCIE

Dziś powiat kwidzyński szybko odbudowuje życie gospodarcze, kulturalne i społeczne. Oblężenie powiatu uległo zasadniczej zmianie. W chwili obecnej powiat zamieszkuje już 32.152 osoby. Powiatowa Komisja Osadnictwa Rolnego wydała 2.385 aktów własności. Pozostała na miejscu ludność autochtoniczna z zapalem uczy się na nowo języka ojczystego, wydartej jej przez przemoc hitlerowską, a jej młodzież uczy się swobodnie w szkołach pol-

skich. Na 3.470 gospodarstwach ponownie osiedliły się 3.582 rodziny polskie, przybyłe z centralnej Polski. Ludność autochtoniczna i osadnicy tworzą już jednolite społeczeństwo, scementowane ideą Polski Ludowej.

ROLNICTWO I PRZEMYSŁ

Chociaż powiat kwidzyński jest ośrodkiem wybitnie rolniczym, rozwija się w nim również rzemiosło i przemysł. Czynnym jest ogółem 217 zakładów wytwórczych. Do większych należą Fabryka Konserw „Mazury”, Fermentownia Tytoniu w Sadlinkach, 2 cegielnie i 3 tartaki.

Duży udział w odbudowie życia naszego powiatu wzięła Polska Partia Robotnicza. Stała się ona do pracy na terenie już w maju 1945 r. licząc za ledwie kilkadziesiąt osób. W okresie prawie trzech lat szeregi partyjne wzrosły prawie pięciokrotnie. Liczne

kursy, organizowane przez Komitet Powiatowy podniosły poziom uświadczenia szeregow partyjnych i umożliwiły aktywniejszy udział towarzyszy w odbudowie gospodarczej i kulturalnej ziemi kwidzyńskiej.

LIKWIDACJA UGORÓW

W roku bieżącym działające PPR rzuciły hasło likwidacji ugorów, wzywając do współzawodnictwa powiat sztumski. Poczyniono już odpowiednie przygotowania, zmobilizowano wszystkie siły, aby zapewnić 100-procentową likwidację ugorów i podnieść produkcję rolną.

W dniu 21 marca, obchodząc uroczystie trzecią rocznicę wyzwolenia powiat kwidzyński oprócz podsumowania osiągnięć ustalił nowe zadania i stanął do ich realizacji dla dobra Polski Ludowej.

Dymitr Perun

Udział społeczeństwa w akcji kontrolnej
Z ostatnich obrad MRN w Gdańsku

Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej Gdańska, które odbyło się w dniu 18 bm. poświęcone zostało sprawozdaniu Komisji Kontroli Społecznej. Następnie MRN powzięła uchwały w sprawie gospodarki wielu resortów administracji miejskiej.

ZMIANY W SKŁADZIE RADY I ZARZĄDZIE MIEJSKIM

Przed obradami zatwierdzono zmiany w składzie Rady. Na miejsce inż. Szredowicza — radnym wybrany został inż. Stanisław. W Zarządzie Miejskim nastąpiła zmiana na stanowisku ławników. Na miejsce odwołanych: inż. Lewandowskiego, Grunwald, Andrzejka i inż. Dąbrowskiego, w tajnym głosowaniu wybrano ob. ob. Henryka Łowińskiego, Kazimierza Zwolskiego, Józefa Chojnackiego i Zdzisława Gajewskiego. Ustępującym ławnikom Rada złożyła podziękowanie za ich ofiarną pracę.

WYNIKI DZIAŁALNOŚCI KOMISJI KONTROLI SPOŁECZNEJ

Sprawozdanie z działalności Komisji Kontroli Społecznej, złożył wiceprzewodniczący Rady ob. Pawlicki.

Od grudnia ub. roku Komisja Kontroli Społecznej przeprowadziła 54 kontrole w różnych instytucjach. Po kontroli w Bibliotece Miejskiej — Komisja zaleciła uprząstczenie jej dla ogółu mieszkańców miasta. Po przeprowadzeniu lustracji Miejskiej Straży Pożarnej — zalecono urządzenie odpowiedniego systemu alarmowego Straży, uzupełnienie wyposażenia technicznego oraz rozbudowę obojętnych straży pożarnych na terenie zakładów pracy. Komisja stwierdziła, że b. Delegatura Rządu dla Wydziału Plantacji zużyła celowo przydzielone jej kredyty. Zbadana również została działalność Urzędu Likwidacyjnego w

Gdańsku, Sądu Grodzkiego i Sądu Pracy.

W dyskusji nad sprawozdaniem Komisji Kontroli Społ. radni zwrócili uwagę na konieczność przyspieszenia przekazywania spraw do Prezydium Rady. Następnie została powołana przy Komisji — podkomisja do spraw specjalnych. Po dyskusji wybrano nowych członków Komisji Kontroli Społecznej, w składzie 22 radnych.

UCHWAŁY MRN.

Następnie Rada zatwierdziła odwołanie się Zarządu Miejskiego do Rady Państwa w sprawie zmniejszenia przez WRN preliminarza budżetowego na rok bieżący, prawie o 100 milionów złotych. Radni przede wszystkim zakwestionowali celowość zmniejszenia wydatków Gdańska na szpitalnictwo i ochronę zdrowia oraz na prace budowlane. Rada zatwierdziła ponadto nowe przepisy dla zakładów wodociągów i Kanalizacji i opłaty za postój autobusów na drogach i placach publicznych, które będą pobierałe od MZKGG i PKS. Obniżone zostały opłaty za gaz dla pracowników G. zowni, ZOM-u, Wodociągów i Kanalizacji do 2 zł za m sześć. Taryfy opłat za gaz dla urzędów, przedsiębiorstw państwowych i instytucji podwyższono do 15 zł za m sześć. Opłaty za wodę dla urzędów i instytucji oraz przedsiębiorstw państwowych podwyższono do 21 zł za m sześć, a dla GUM-u — na cele zaopatrzenia statków — do 30 zł za m sześć.

Rada upoważniła m. inn. Zarząd Miasta do załącznięcia średnioterminowej pożyczki w wysokości do 60 milionów zł na cele inwestycyjne.

W wolnych wnioskach Miejska Rada Narodowa uchwaliła przemianować ul. Nowy Świat na ul. Gen. Świerczewskiego, a ul. Rudnicką na ul. Batalionów Chłopskich. (o)

WIELKA REWIA „TEATRU MŁODSICH” PRZY ZWM

Dnia 21 marca o g. 19. odbędzie się w sali Teatru Marynarki Wojennej w Gdyni — wielka rewia muzyki, tańca, śpiewu i humoru w wykonaniu „Teatru Młodości” przy ZWM.

W rewii wezmą ponadto udział: chór rewersów Marynarki Wojennej i pieśniarka Helena Szopianka. Przedprzedaż biletów w Orbisie.

AKCJA PRZEDŚWIATECZNA SPOŁECZNEJ KOMISJI KONTROLI CEN W GDYNI

W ramach akcji antyspekulacyjnej w okresie przedświątecznym — Społeczna Komisja Kontroli Cen w Gdyni przeprowadziła 15 marca kontrolę sklepów spożywczych. W akcji brało udział 15 osób, które skontrolowały 90 punktów sprzedaży. Sporządzono 7 protokółów karnych za pobieranie nadmiernych cen, nieujawnianie cen i ukrywanie pomarańcz, które miały być sprzedawane po 250 zł za kg. (A)

NOWE TARGOWISKO W NOWYM PORCIE

Zarząd Miejski m. Gdańska z dn. 1 maja 1948 r. otwiera targowisko miejskie w Nowym Porcie. Zainteresowani mogą składać podania o zakładanie straganów w biurze Inspektoratu Hal i Targowisk Miejskich w Gdańsku, Hala Targowa, pokój Nr 6, do dnia 15 kwietnia br.

REJESTRACJA KART OPAŁOWYCH W GDAŃSKU

Zarząd Miejski w Gdańsku podaje do wiadomości, że karty opałow-

Pisarz francuski na Wybrzeżu

W dniu 20 marca o godz. 12 przybył na Wybrzeże samolotem przebywający w Polsce znany pisarz francuski Julian Bende.

Na lotnisku we Wrzeszczu powitali gościa konsul Francji w Gdańsku p. Perotti i konsul francuski w Gdyni p. Delour, naczelnik wydziału kultury i sztuki w urzędzie wojewódzkim ob. Urbanowski, prezes miejscowego oddziału związku zawodowego literatów ob. Jedrzejewski, przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej i prasy. Z lotniska J. Bende wraz z witalnymi gośćmi udał się do Grand - hotelu w Sopocie, gdzie zatrzyma się w ciągu kilku dni.

W dniu dzisiejszym gość francuski m. inn. zwiedził stary Gdańsk, a wieczorem ma być obecny na przedstawieniu „Króla włościan” w Teatrze Miejskim w Gdyni, w poniedziałek zaś wróci do portu gdańskiego.

We wtorek 23 bm. o godz. 13 J. Bende wygłosi w sali Instytutu Francuskiego we Wrzeszczu ul. Sobótki 14 odczyt.

Rozwija się współzawodnictwo pracy w portach

W dniu 15 marca br. przystąpiły do współzawodnictwa dalsze grupy pracowników urządzeń przeładunkowych w porcie gdańskim.

Grupa dźwigów 7-tonowych na nabrzeżu Holenderskim i mostów wraz z Zasobnikiem na nabrzeżu Szwedzkim; grupa dźwigów 5-tonowych na nabrzeżu Holenderskim i Czechosłowackim; grupa dźwigów drobnicowych na nabrzeżu Francuskim, Pilotowym, Polskim i Rotterdamskim.

W ramach prowadzonego już współzawodnictwa w grupie pierwszej — na 10 dźwigów drobnicowych na nabrzeżu Polskim — najlepiej był utrzymany dźwig Nr 28, przy którym pracują: ob. WŁADYŚŁAW PRZYBYLSKI, Aleksander Maciejewski i Teofil Działo.

Nowy rozkład jazdy pociągów

Z uwagi na znikomą frekwencję pasażerów ogranicza się od niedzieli 21 marca br. w dni świąteczne bieg następujących pociągów pasażerskich:

Na linię Tczew — Łębork — pociąg Nr 40/41, na odcinku Gdynia — Pruszcz Gdański, pociąg Nr 229/126, na odcinku Gdańsk — Gdynia — Chylonia, pociąg nr 32, 23/122, 123/128, 34/121, 26/29, 30/35, 46/45, 49A/49A na całym przebiegu.

Na linię Rumia Zagorze — Oksywie: pociąg nr 612/612A, 612B/6130, 6131/6132 na całym przebiegu.

Na linię Toruń Gł. — Bydgoszcz — Piła: pociąg nr 11/12, 17/18, 19/20, 437/438 na całym przebiegu.

Na linię Iława — Toruń — Inowrocław: pociąg nr 335/336, 341/342 na całym przebiegu.

Na linię Mogilno — Kruszwica — Inowrocław: pociąg nr 5742/5743 i 5744/5745 na całym przebiegu.

Na linię Toruń — Malbork: pociąg nr 534/537 na całym przebiegu.

Na linię Działowo — Tczew: pociąg nr 637/638 i 640/641 na całym przebiegu.

Na linię Tczew — Piła: pociąg nr 773/774 na całym przebiegu.

Na linię Maksymilianowo — Kościerzyna — Gdynia: pociąg nr 931/932 na całym przebiegu Kościerzyna — Gdynia.

Na linię Somonino — Kartuszy pociąg nr 2824/2837 i 2825/2825 na całym przebiegu.

Na linię Gdańsk Gł. — Gdańsk Nowy Port: pociąg nr 2421/2422, 2421A/2422A, 2422B/2429, 2427/2430, 2438/2433, 2442/2441, 2447/2448 na całym przebiegu.

Ponadto kasuje się na odcinku Wejherowo — Reda, począwszy od środy dnia 17.3. br., w dni powszednie i świąteczne pociąg nr 140/141 z powodu zupełnego braku trakcyjnych.

„A” i „B” za II kwartał 1948 r. należy rejestrować w punktach rozdzielczych węglowych w terminie do dnia 15 czerwca 1948 r.

JAK TO BYŁO

W CZECHOSŁOWACJI

W niedzielę 21 marca br. o godz. 10 rano w kinie „Świadom” w Gdańsku odbędzie się odczyt sekr. KCZZ tow. Gebertha, na temat ostatnich wypadków w Czechosłowacji. Po odczytzie będzie wyświetlany film czeski „Syrena”. Wstęp 20 zł. Bilety są do nabycia w Komitecie Miejskim PPR w Gdańsku — Wrzeszczu ul. Partyzantów 21, oraz w komitetach dzielnicowych PPR i przy wejściu.

WYBIERAMY WZOROWEGO KONDUKTORA TROLLEYBUSOWEGO

W porozumieniu z dyrektorem Miejskich Zakładów Komunikacyjnych Gdańsk — Gdynia ogłaszamy konkurs uprzejmości konduktorów. Dla najbardziej wzorowego konduktora trolleybusowego wyznaczymy na grodzie pieniężną „Głosu Wybrzeża” w wysokości 4.000 zł. Szczegóły konkursu podamy wkrótce.

REJESTRACJA KART ŻYWNOŚCIOWYCH W GDAŃSKU

Wydział przemysłowo - handlowy, oddział aprowizacji Zarządu Miasta Gdańska donosi, iż począwszy od dnia dzisiejszego punkty rozdzielcze mięsa m. Gdańska rejestrują karty żywnościowe z miesiąca kwietnia br. następujących kategorii. I i I rodzinnej.

Termin rejestracji upływa w dniu 25 bm. Do rejestracji potrzebna jest karta wyżej wymienionych kategorii z odcinkiem rejestracyjnym drugim (II-gim).

„KRÓL WŁOŚCIGÓW” DLA ŚWIATA PRACY

Dyrekcja Miejskiego Teatru „Wybrzeże” w porozumieniu z okręgową radą związków zawodowych w Gdyni komunikuje, iż dnia 22, 23 i 24 bm. o godz. 19 dane będą przedstawienia „Króla włościan” po cenach specjalnie znizonych dla świata pracy, w cenie 30 zł za bilet (na każde miejsce) prócz tego na każde przedstawienie teatr przydzielił po 100 biletów bezpłatnych dla przodowników pracy, za pośrednictwem Rady Związków Zawodowych.

ODWOŁANIE PRZEDSTAWIENIA „OCALENIE JAKUBA”

Dyrekcja Teatru Kameralnego „Wybrzeże” komunikuje, iż z przyczyn od dyrekcji niezależnych, przedstawienia sztuki Zawileyskiego „Ocalenie Jakuba” w Domu Marynarza w Gdyni w okresie przedświątecznym zostają odwołane. Najbliższe przedstawienie odbędzie się dnia 29 bm. po południu o godz. 17 i wieczorem o 20. Zniżki pojedyncze i grupowe ważne.

MATERIAŁY BAWELNIANE NA KARTY „U” W GDAŃSKU

Gdańska Spółdzielnia Spółwyców, Wrzeszcz, ul. Konopnickiej 7, w terminie od dnia 20 do dnia 31 marca wydaje materiały bawełniane na karty „U” 1947 r. — I kwartał wynosi 46 punktów bawełnianych, II wynosi 56 punktów.

Maszynych portów

MASZYN DLA POLSKI

Dziś spodziewany jest w porcie gdańskim amerykański statek „Mormack Pen”, który przywiezie z Nowego Jorku 1.850 ton ładunku, w tym maszyny, drobnie i większą ilość poczy. Klaruje „American Scantio Line”.

Z KUKURYDZĄ W PORCIE GDYŃSKIM

Dziś wpłyną do portu gdańskiego dwa greckie statki „Hellas” i „Johannis Handris”, które przywieżą po 900 ton kukurydzy, przeznaczonej dla „Spolem”.

BAWEŁNA I OLEJ MASZYNOWY Z AMERYKI

Dnia 24 marca spodziewany jest w porcie gdańskim statek amerykański „Louise Lyke”, który przywiezie 4.400 ton bawełny, 620 ton oleju maszynowego i 70 ton drobnicy. Klaruje „Agmor”.

KURS DLA KALKULATORÓW STOCZNIOWYCH

Wydział Wyszakowania Zawodowego Zjednoczenia Stoczni Polskich otworzył kurs dla kalkulatorów maszynowych. Na kurs przyjęto, na podstawie egzaminu sprawdzającego, 23 słuchaczy, spośród wykwalifikowanych rzemieślników Stoczni Gdańskiej oraz pracowników Centrali ZSP. Kurs obejmuje 260 godzin wykładowych i będzie trwał do czerwca br. Nauka odbywa się 4 razy w tygodniu.

„OKSYWIE” W GDYNI

Polski statek „Oksywie” przybył z Kopenhagi do Gdyni, z ładunkiem 650 ton drobnicy. Przywiózł on skórę, nasiona lnu i papier japoński.

SÓL KUCHENNA DO FINLANDII

Fiński statek „Mira”, który w tych dniach odszedł z Gdańska, zabrał 503 tony soli kuchennej oraz 20 ton butów czeskich gumowych. Czeskie buty przeszły przez port gdański tranzytem.

Z TEATROWIKN

TEATRY:

Miejski Teatr — „WYBRZEŻE” Gdynia, Plac Grunwaldzki — dziś, niedziela 21 marca bm., o godz. 19.30 komedia muzyczna „Król Włościanów” w inscenizacji Iwo Galla.

REPERTUAR KIN

Gdynia — Warszawa — Podejrzanie.
Gdynia — Atlantic — Piękna przysaga.
Gdynia — Dom Marynarki Wojennej — nieczynne.
Gdynia — Fala — Triumf dr. O. Conno-

ra.
Gdynia — Promień — Moja siostra Ellen.
Oliva — Polonia — Konwój.
Sopot — Baltyk — Pygmalion.
Sopot — Polonia — Dziewczyna z północy.

Wrzeszcz — Bajka — Na tropie zbrodni.
Wrzeszcz — Kapitani — Pościg.
Gdańsk — Światowid — Syrena.
Wejherowo — Świt — Bellita tańczy.
Ślupsk — Polonia — Skarb Tarzana.
Łębork — Fregata — Noc grudniowa.
Puck — Mewa — Kopciuszek.
Kartuszy — Kaszub — Dziewczyna z ba-

letu.
Kościerzyna — Baltyk — Urwis Gwrocho.
Starogard — Polonia — Ostatnia szansa.
Białogard — Baltyk — Ludzie bez skrzydeł.

Szczecinek — Wolność — Cienie przeszłości.
Koszalin — Polonia — Ślodka zaslona.
Nowy Staw — Tęcza — Knok - aut.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ na niedzielę 21 III 1948 r. na fal 1054 m.
Godz. 7.00 Program ogólnopolski. 11.00 Audycja literacka (lok.). 11.37 Program ogólnopolski. 17.00 — „Opieka prawa nad dzieckiem” — pog. Marii Stanisławska. Transmisja z Gdańska na wszystkie rozgłośnie. 17.05 Program ogólnopolski. 19.25 Koncert zyczeń (lok.). 20.00 Program ogólnopolski. 20.50 Rezerwa muzyczna (lok.). 21.00 Program ogólnopolski. Kol. IV D

DZIZURY APTEK

od dnia 13 do 30 marca 1948 r.
Gdańsk — Apteka pod Lwem — ul. Nowy Świat.

Gdynia i Orlowo — Apteka Centralna — Plac Kaszubski i Apteka Świętojańska — ul. Świętojańska.

Sopot — Apteka pod Orłem — ul. Rokossowskiego.

Oliva — Apteka pod Orłem — ul. Armii Radzieckiej.

Wrzeszcz — Apteka Nowowiejska, Plac Wybrzeżowy.

Numer telefonów Strazy Pożarnej:
Gdańsk — 31-334, 31-335.

Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-264.

Orunia — 31-336.

Oliva — 32-622.

Nowy Port — 42-222.

KRONIKA WYPADKÓW

OKRADZENIE WYSTAWY SKLEPOWEJ

Nieznani sprawcy okradli sklep w Oliwie, przy ul. Polanki 2, należący do ob. Aleksandra Sogała. Złodzieje po wybiegu zabyły wystawowe skradli 1,5 kg pomarańczy oraz większą ilość cukierków leżących na wystawie.

NIE ZOSTAWIAĆ MIESZKAN BEZ OPIEKI

Ob. Roman Paszkowski, zam. w Gdańsku - Orunia przy ul. Sandomirskiej 18, zostawił mieszkanie na tydzień bez opieki. W czasie nieobecności ob. Paszkowskiego nieznani sprawcy okradli go na ogólną sumę przeszło 150.000 zł. Dochodzenie w toku.

KRADZIEŻ MASZYN DO LICZENIA

W Centrali Handlowej Przemysłu Metalowego (ul. Jagłana 9) skradziono 2 maszyny do liczenia, wartości 180 tys. zł. Dochodzenie w sprawie wykrycia sprawców kradzieży prowadzi II Komisariat MO.

ARESZTOWANO NIEMCA

MO w Gdyni zatrzymała Wernera Henta niemieckiej narodowości bez stałego miejsca zamieszkania.

IMIENINY W WIEZIENIU

Józefa Sołtyśkiaka aresztowano za kradzież 10 kg wełny z terenu portu. Przedsiębiorczy Józef spędził imieniny w więzieniu.

WŁOŚCIGÓW ZA KRATAMI

Posterunek kolejowy zatrzymał za włóczęgostwo Annę Sobog i Henryka Postrowskiego.

do ciast
wina
stodkie

WALBRZYCH
„POMONA”
KRUSZWICA
ZIELONA GÓRA
LEGNICA

ZADĄC WE WSZYSTKICH SKLEPACH
SZKOLENIA I WYKONANIE PRACOWNI

OWOCE i CUKIER
to ZDROWIE i SIŁA

należy o tym pamiętać przy zakupach świątecznych

MARMOLADY • DŻEMY • KOMPOTY • SOKI
KONSERWY MIĘSNE, RYBNE I WARZYWNE

PRODUKCJI

Państwowego Przemysłu Konserwowego

są do nabycia we wszystkich spółdzielniach
sklepach spożywczych i kolonialnych

SPRZEDAŻ HURTOWA

SOPOT, Sobieskiego 26 • Sopot, Rokossowskiego 5

338-WK

PIERWSZY SKIP W PRZEMYSŁE WĘGLOWYM

oddano do użytku w kopalni „Makoszowy”

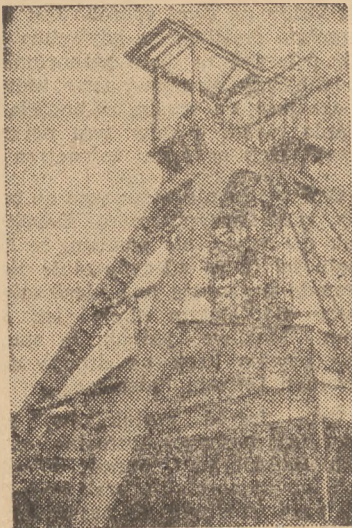
(od własnego korespondenta)

Po raz pierwszy w historii górnictwa polskiego, wybudowano w kraju i oddano do użytku nowy mechaniczny skip układu Leonarda.

Wspaniale to urządzenie, całkowicie zautomatyzowane i zmodernizowane,

może wydobyć na powierzchnię „urobek” (produkcję) całej kopalni „Makoszowy”. Skip „za jednym zamachem” przewozi 12,5 ton węgla. W ciągu ośmiu godzin pracy jest on w stanie wydobyć 4 tysiące ton węgla.

co stanowi około 200 wagonów kolejowych (!).



Wieża wyciągowa.

Olbryzi zbiornik po wynurzeniu się na powierzchnię, automatycznie otwiera się dzięki zastosowaniu specjalnej kłapy i tzw. wodziel, zsypując węgiel ze swego pochłanego dna na transportery taśmowe, które z kolei przewożą go do sortowni.

Ładowanie pod ziemią odbywa się również automatycznie: węgiel z dwutonowych wózków przenoszony jest taśmami do zbiornika, skąd następnie przesypuje się do skipu.

Cały mechanizm zastępuje w pracy kilkadziesiąt robotników — bez potrzeby przewożenia i przetwarzania wózków, które dotychczas bez końca wędrowały pomiędzy górą i dołem.

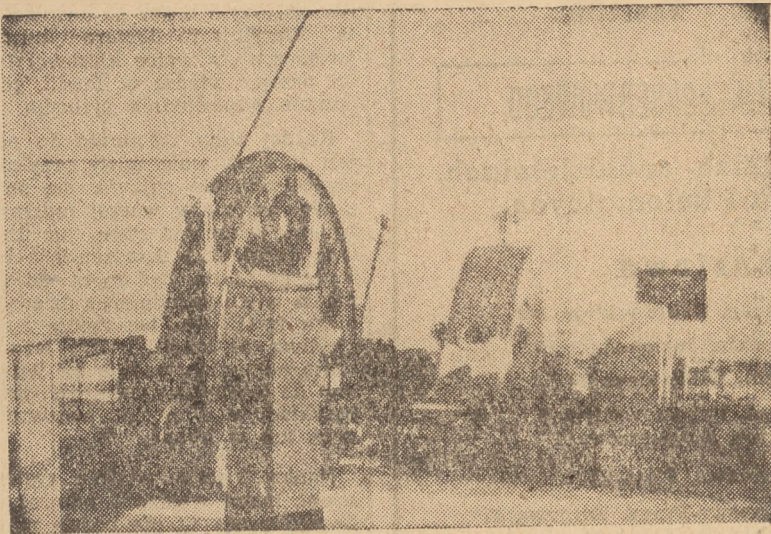
Obsługa skipu składa się zaledwie z czterech do pięciu osób. Przy maszynie wyciągowej, urządzona jest fotocela, w której maszynista łatwo orientuje się, jakie jest położenie skipu, w jakiej części jest załadowany i kiedy należy go wyprowadzić na powierzchnię.

Maszyny wyciągowe, poruszane są za pomocą elektryczności. Na olbrzymie koło wyciągowe, założona jest linna grubości 10 cm. Przesuwa się ona z szybkością 20 metrów na sekundę, odczytywana na specjalnym zegarze.

X

Uruchomienie skipu zawdzięczamy polskiemu robotnikowi i inżynierowi, który potrafił poradzić sobie z tak wielkimi trudnościami, jak zorganizowanie zupełnie nowej w kraju produkcji części do skipu, zmontowanie go, wykonanie niezbędnych urządzeń elektrycznych, no i uruchomienie całego tego kompleksu maszyn na miejscu.

T. Sap.



Maszyny wyciągowe Skipu.

Spółdzielnie zapewnią ogrodnikom rynki zbytu

Somopomoc Chłopska organizuje produkcję warzyw

W wojewódzkim zarządzie Związku Samopomocy Chłopskiej w Gdańsku — odbyła się ostatnia konferencja z udziałem przedstawicieli ogrodnictwa poszczególnych powiatów, sektoru spółdzielczego oraz przedstawicieli przemysłu przetwórczego.

Po referatach dyrektora Związku Gospodarczego Spółdzielni Ogrodniczych — ob. Grubowskiego, przedstawiciela przemysłu konserwowego — inż. Antosiewicza i inspektora wojewódzkiego zarządu ZSCh — ob. Krzyżki wywiązała się dyskusja, w której m. inn. podkreślono brak ściślejszej współpracy Wojewódzkiego Związku Ogrodnictwa ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, w zakresie wspólnej organizacji branżowo - ogrodniczej. Zebrani poruszyli sprawę „dzikiego” przewozu produkcji ogrodniczej z centralnych dzielnic Polski na teren naszego województwa, co utrudnia rozwój ogrodnictwa miejscowego.

Poruszone również sprawę niedociągnięć przemysłu konserwowego w latach ubiegłych. Brak punktów skupu produkcji ogrodniczej spowodował powstawanie nadwyżek (szczególnie kapusty) u większych producentów.

W wyniku dyskusji ustalono plan pracy na rok bieżący.

Zebrani postanowili, że spółdzielnie zakontraktują co najmniej 50 procent produkcji ogrodniczej, 100 przez zrzeszenia ogrodnicze i Związek Samopomocy Chłopskiej, aby zaopatrzyć przemysł konserwowy i ludność Wybrzeża. Przemysł konserwowy w zamian dostarczy ogrodnikom odpowiednie nasiona, ażeby otrzymać te jarzyny, które nadają się na przetwory. Zebrani podkreślili konieczność szkolenia kadr brakarzy. Postanowiono również zwrócić się do Państwowego Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Społdzielczego o udzielenie kredytów produkcyjnych krótkoterminowych rolnikom i ogrodnikom na zakup nasion w początku sezonu.

Ogrodnictwo na terenie wojew. gdańskiego ma dużą przyszłość ze względu na możliwość eksportu. Przewidywany jest eksport większych ilości cebuli, kapusty i konserw owocowo - warzywnych. Pertrakcje z państwami zainteresowanymi są w toku. (K).

Współzawodnictwo pracy w drukarniach Warszawy

W drukarniach warszawskich ukończono drugi etap współzawodnictwa pracy. W chwili obecnej na czoło zakładów biorących udział we współzawodnictwie, wysunęły się drukarnie: „Czytelnika” przy ul. Marszałkowskiej, „Prasy” na Smolnej, oraz Państwowa Drukarnia Nr. 1 na Tamce.

W „Czytelniku” dzięki współzawodnictwu, wydatnie wzrosła szybkość składania i druku czasopism. Tak na przykład: w dziale linotypów, przodownicy pracy Świącki i Morawski, wyrobili w lutym 207% i 206% normy.

Na maszynach rotacyjnych Stokpłazek Alojzy, wyrobił 163,2% normy, na maszynach zaś płaskich — Haberman 150,5%.

Na specjalną pochwałę zasługuje inicjatywa robotników Wanata i Krasowskiego, pracujących na maszynie wkłesłodrukowej. Obserwując pracę swej maszyny, postanowili oni znaleźć sposób na umieszczenie jeszcze jednego dwukolorowego cylindra z farbą. Udało się to kosztem niewielkich przeróbek. Dzięki temu obecnie maszyna drukuje 2 kolory równocześnie. Pomysł tych dwu robotników, zwiększył o 35% wydajność pracy na robotach dwukolorowych.

Nie gorsze wyniki osiągnęła Robotnicza Spółdzielnia Wyd. „Prasa”. Chlubą zakładu jest linotypista Książkiewicz, który od początku współzawodnictwa przekracza dwukrotnie normę. W lutym wyrobił on 235% nor-

my. Dalsi przodownicy to zecer Szymański — 144% normy i introligator Zastawny — 162,5%. We współzawodnictwie między poszczególnymi zespołami, na pierwsze miejsce wysunął się 8-osobowy zespół działu chemigrafii, który w pierwszej dekadzie marca wyrobił 199% normy.

Przegląd sieci wodociągowej na Wybrzeżu

Komisja Ministerialna lustruje urządzenia sanitarne województwa gdańskiego

W gdańskim Urzędzie Wojewódzkim, pod przewodnictwem wicewojewody Gadomskiego, odbyła się konferencja, poświęcona omówieniu stanu zakładów i urządzeń użyteczności publicznej na terenie naszego województwa. W obradach wzięli udział: dyrektor departamentu Ministerstwa Odbudowy inż. Zygmunt Rudolf, przedstawiciel Głównego Urzędu Planowania Przemysłowego — inż. Liebfeld, dyrektorzy zainteresowanych urzędów, przedstawiciele GDO oraz dyrektorzy i naczelnicy wydziałów instytucji użyteczności publicznej.

Od 11 do 14 marca przeprowadzono lustrację zakładów i urządzeń użyteczności publicznej w poszczególnych ośrodkach.

Omawiając wyniki kontroli, dyrektor inż. Rudolf zwrócił uwagę na znaczne potrzeby miast Wybrzeża w dziedzinie urządzeń wodociagowych.

Inż. Liebfeld w sprawozdaniu swoim stwierdził, że na terenie Gdańska konieczna jest odbudowa wodociągów oraz dokończenie prac nad uporządkowaniem ścieków na Zaspie. Po nadto Gdańsk powinien zwiększyć ilość zieleńców oraz odbudować ciepłarnię w Zakładzie Hodowli Roślin. Zakład Oczyszczania Miasta powinien być zaopatrzony w większą ilość samochodów oraz urządzeń, niezbędnych do utrzymania estetycznego wyglądu miasta. W Gdyni, ze względu na potrzeby portu, powinna być rozbudowana sieć wodociągowa na Rumli i w kierunku Oksywi. Na terenie całego

województwa w miastach i wsiach brak jest jeszcze około 200 studzien, koniecznych do zaopatrywania mieszkańców w czystą i zdrową wodę. Poza tym na Wybrzeżu konieczne jest powiększenie taboru MZK, odbudowa remizy w Gdańsku oraz reorganizacja gospodarki przedsiębiorstwa.

W toku dyskusji wysunięty został projekt zaopatrzenia w wodę Sianek, co wymaga wkładu 12 milionów zł. W Gdyni powinna nastąpić rozbudowa sieci wodociągowej oraz Zakładu Oczyszczania Miasta. Rzeźnia w Gdyni nie posiada chłodni, hala targowa czeka na wykończenie. Na najbliższe prace w tym zakresie Gdynia potrzebuje ponad 100 milionów zł.

Dyrektor Różański przedstawił projekt utworzenia ogólnej sieci

wodociągowej i kanalizacyjnej dla trzech miast: Gdańska, Gdyni i Sopotu.

Na zakończenie obrad wicewojewoda gdański — tow. Gadomski stwierdził, że województwo ma warunki do rozbudowy urządzeń użyteczności publicznej. Najważniejszą sprawą będzie zdobycie dla tego celu dodatkowych kredytów. Wnioski o kredyty przekazane zostaną do Ministerstwa Odbudowy i Centralnego Urzędu Planowania. W związku z projektowanym w czerwcu zjazdu inżynierów sanitarnych z całej Polski, a nawet z państw sąsiednich, — wicewojewoda Gadomski zaapelował do przedstawicieli poszczególnych miast o należyte przygotowanie się do tego zjazdu. (K)

POSZUKUJEMY

332-SK

LINOTYPISTÓW

Pomieszczenia hotelowe w pobliżu zakładu pracy zapewnione
Zgłoszenia prosimy kierować na adres: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „PRASA” — Zakłady Graficzne, Warszawa, ul. Smolna Nr. 10.

Nie marnotrawcie odpadków

Koncesjonowa Zbiornica Surowców Odpadkowych

»WSPÓLNY TRUD«

Szczecin, przy ul. Niemcewicza 27-28 tel. 30-57

Przyjmuje za gotówkę wszelkie odpadki surowcowe i złomu żelaza i metali

Na żądanie telefoniczne odpadki skomasywane odbieramy własnym transportem

342-SK

Mniej wysiłku — większe rezultaty

„Mała racjonalizacja” usprawni pracę

Nasz przemysł, który przed wojną nie miał wielkich możliwości rozwoju, a w czasie wojny poniósł dotkliwe straty, — cierpi na brak udoskonaleń technicznych. Przeprowadzenie ich na większą skalę na razie jest niemożliwe, gdyż wymagałoby olbrzymiego nakładu kosztów. Od czegoż jednak pomysłowość pracowników?

Inżynierowie, technicy i wybitni fachowcy — robotnicy, zatrudnieni w Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego w ramach wspólza wodnictwa pracy postanowili wprowadzić tzw. „małą racjonalizację”. Obejmuje ona takie zagadnienia, jak właściwe rozmieszczenie miejsca pracy, usprawnienie pracy poszczególnych maszyn i zespołów, ulepszenie procesu produkcji technologicznej, transportu, organizacji technicznej i administracyjnej.

Racjonalizatorzy mają działać zbiorowo. Pomysły techników będą przedyskutowane na naradach technicznych i wytwórczych przez ich wykonawców — robotników oraz przez pracowników nadzoru technicznego. Wszystkie pomysły racjonalizatorskie będą następnie przedstawione Centralnemu Zarządowi Przem. Włók., który wyda o nich ostateczną i wiążącą opinię.

Akcja „małej racjonalizacji” przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia i zwiększenia produkcji, ułatwień dla robotników a poza tym wciągnie do współzawodnictwa inteligencję fabryczną.

W „SKRZYŃKACH POMYSŁÓW”

W przemysle węglowym do „skrzynek pomysłów” napływają projekty co raz to nowych udoskonaleń. Podajemy niektóre z nich:

Kierownik wydz. elektrycznego kop. „Klimontów” w Zagłębiu Dąbrowskim — Jan Frajer zaprojektował

wał automatyczne urządzenie sygnalizacyjne, zabezpieczające ciocię szyb węglowy, obsługujący jednocześnie dwa poziomy wydobywcia. Wynalezek ten znakomicie przyczyni się do podniesienia bezpieczeństwa na kopalni.

Pracownicy kop. „Matylda” — kierownik ruchu Jan Skubacz i szwagier Karol Pytlík zbudowali nader ciekawe urządzenie przy wieży węglowej, podnosząc sprawność jej działania.

Technik elektrowni kop. „Jordis” — Bronisław Gabryś zaprojektował urządzenie, sygnalizujące niski poziom wody w kotłach, co znacząco usprawni obsługę kotłów i wykorzystanie ich dla celów energetycznych.

Mistrz maszynowy w fabryce „Mechak” — Piotr Mol zaprojektował automatyczną ucinarkę drutu.

Franciszek Ornat, Paweł Papor i Paweł Wencel, kowale z fabryki „Montana”, wykonali przyrząd zastępczy do gniecia żelaza. Zastąpi on gietarkę w wypadku jej uszkodzenia.

Pracownik kop. „Saturn” — Jan Walotek zgłosił pomysł bariery pochylanej.

POD HASŁEM OSZCZĘDNOŚCI

Zastępca kierownika ruchu w Piotrowskiej Fabryce Maszyn Górniczych — Wojciech Langowicz znalazł sposób wyremontowania dwóch całkowicie zużytych obrabiarek. Pomysł ten będzie mieć wielkie znaczenie w akcji oszczędnościowej.

Oszczędność w pracy przyniesie również inicjatywa robotników portowych w Szczecinie, którzy we własnym zakresie wyremontowali zniszczoną podciągarkę wagonową wraz z motorem. Podciągarka została już oddana do użytku i zastąpi w pracy 8 robotników.

Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej zaciera ślady okupacji

Ostatnia wojna zostawiła w spadku tyle bezdomnych, sierot, dzieci gruźliczych, starców bez opieki, że prócz państwa, które przeznacza olbrzymie sumy budżetowe na zaspokojenie ogromu potrzeb w tej dziedzinie, akcją niesienia pomocy podjęło również całe społeczeństwo.

Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej osiągnął w swej działalności pozytywne wyniki. Komitet otoczył opieką przede wszystkim dzieci. Obecnie na terenie województwa gdańskiego istnieje 7 Domów Dziecka, w których przebywało ostatnio 365 dzieci. W każdym Domu jest stały lekarz, który zajmuje się badaniem stanu zdrowotnego dzieci. Stan ten stale poprawia się. Jeśli chodzi o wyżywienie dzieci, to dzienna wartość kaloryczna posiłków dochodziła w Domach dla dzieci starszych do 3.000 kalorii, w Domach dla dzieci młodszych — do 1.400 kalorii dziennie. Obecnie organizuje się 2 Domy Dziecka w Kwidzynie i w Nowym Dworze.

W licznych Kuchniach Ludowych wydaje się bezpłatnie posiłki najbardziej potrzebującym i dożywia się 120 dzieci, a w 6 świetlicach wydaje się codziennie dzieciom 500 posiłków. W Domach Dziecka, w których przebywa również młodzież do lat 18, kładzie się

nacisk na umożliwienie im nauki i pomoc w wyszukiwaniu odpowiedniego zawodu.

Poza opieką nad dzieckiem, WKOS prowadzi Dom Starców w Lęborku w którym około 50 starszuchów ma zapewnić byt do końca życia.

Jednym z najważniejszych zadań jakie postawił sobie Komitet, jest nie tylko udzielanie dorosłym doradczą pomocy, ale przede wszystkim umożliwienie im stworzenia warunków egzystencji. Ma to bardzo duże znaczenie wychowawcze i moralne. W tym celu WKOS ułatwia podopiecznym wyszukiwanie odpowiedniej pracy i szkoli ich w zakładach. Na terenie województwa istnieje 6 zakładów szkoleniowych: w Malborku — szewski, dziewiarski i krawiecki, w Sopocie — kilimkarsko - tkacki, w Międzyzdrojach — tkacki, w Kwidzynie — czapniczo - krawiecki. Pracownicy zdobywają tu wiedzę fachową, zarabiają już w czasie szkolenia na własne utrzymanie. Na szczególną uwagę zasługuje zakład kilimkarsko - tkacki w Sopocie, który wyrabia artystyczne kilimy, samodzielną, szaliki i rekawiczki. W najbliższym czasie Komitet uzyska w Sopocie lokal sklepowy, w którym będzie się sprzedawać wyroby warsztatowe po cenach bezkonkurencyjnych.

SPÓŁDZIELNIA PRACY I UŻYTKOWNIKÓW

„KOMETA”

poleca duży wybór wyrobów
CUKROW I CZEKOLADY
po cenach konkurencyjnych

Sprzedaż hurtowa w wytwórni cukrów i czekolady przy ul. Niemcewicza Nr 3 i Krasieńskiego Nr 11

Sprzedaż detaliczna ul. Słowackiego Nr 14
348-SK

„ZGODA” SPÓŁDZIELNIA PRACY
SZCZECIŃSKIE ZAKŁADY STOLARSKIE
z odpowiedz. udz.

w Szczecinie, Aleja Jedności Narodowej 36.
Przyjmujemy wszelkiego rodzaju meble do naprawy, odnowienia jak również posiadamy w wielkim wyborze urządzenia biurowe i mieszkalniowe — po cenach konkurencyjnych.
331-K

„PRZYRODA”

Gdański Dom Handlowy

Hurtownia Drogerijno - kosmetyczna

WŁADYSŁAW WIKTOR WIECZOREK

Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 82,

tel. 416-30

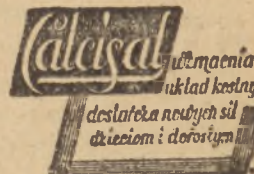
poleca markowe artykuły — duży asortyment wód kwiatowych, pomadek, perfum, mydeł itp.

248-WK

KONIE i KROWY

Biuro Rolniczo - Handlowe Kałowiec, ul. Powstańców 24, tel. 350-33 ma stale do sprzedania w dużym wyborze konie robocze — ciężkie, półciężkie i konie do roli (folwarczne) oraz krowy mleczne (hodowlane) na zamówienie.

Konie oglądać można: — stałnie Szopienice (Stary Browar) ul. Oświęcimska 9, tel. 241-89
347-SK



Czytacie

„Trybunę Wolności”

lub

„Chłopską Droę”



GDANSKA Fabryka Obrabiarek zatrudni natychmiast 5 tokarzy, 1 frezera, 1 strugacza i 1 ślusarza. Zgłoszenia pisemne lub ustne do Wydz. Personalnego Gdańsk, ul. Łąkowa 35, w godz. od 8-15.
328-WK

SAMODZIAŁY na wiosenne suknie, kostiumy, płaszczyki, piękne biżuterie, wiatrówki wełniane poleca ANGORA.
320-SK

ZGUBIONO legitymację P. T. i MR oraz odcinek zameldowania Zarządu Miejskiego Łobez na nazwisko Tarara Szczepan.
349--

100 dni wystawy Ziem Odzyskanych

W trzecią rocznicę powrotu do Polski Ziem Odzyskanych, w lipcu br. zostanie otwarta we Wrocławiu 100-dniowa Wystawa Ziem Odzyskanych.

Umożliwi to obejrzenie jej zwiedzającym z całej Polski.

Wystawa unaoczní swoim i obcym wkład Polski w zagospodarowanie tych ziem, a jednocześnie zebrane licznie eksponaty wykażą najbardziej odwiecznie polski charakter tych ziem.

Uzupełnieniem wystawy będą liczne kongresy i zjazdy: polityczne, naukowe, gospodarcze, jak również imprezy kulturalno - oświatowe.

Całością pracy przy realizacji wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu kieruje Komisarz Rządu dla spraw wystawy w Warszawie oraz dyrekcja we Wrocławiu

Złóż ofiarę na RTPD

I. B. S. HALDANE

DZIWACTWA I EKSPERYMENTY

Świat pełen jest nienormalnych ludzi. Niektórzy są nienormalni pod względem fizycznym. Mają wielkie brodawki na nosach, czerwone plamy na twarzy, nadliczbowe palce lub brnatne zęby. Inni znów są nienormalni umysłowo. Często nie widzą lub nie słyszą tego wszystkiego, co normalni ludzie. Ja sam na przykład, nie mam słuchu muzycznego i melodie nie wywołują we mnie żadnych wrażeń. Bywają jednak i tacy, którzy widzą lub słyszą więcej niż normalni ludzie. Na przykład górniczy sprawdzając obecność gazu węglowego, przykrocą nie ma zupełnie knot lampki bezpieczeństwa. Wówczas ponad nią dostrzegają gaz węglowy w postaci białej obwódki świetlnej.

Zwyczajni ludzie widzą to jedynie w zupełnej niemal ciemności. Ale ojciec mój spotkał kiedyś kandydata do egzaminu górniczego, który potrafił dostrzec taką obwódkę w pełnym świetle dziennym.

Inni znów ludzie myślą w sposób tak odmienny od reszty swego otoczenia, że uważani są za wariatów. W średniowiecznym społeczeństwie moje zainteresowanie dla nauki i matematyki rzuciłoby na mnie podejrzenie, że porozumiewam się z diabłem. Otoczenie unieszkodliwiałoby nierzaz tych odmiennych ludzi. Czują się źle, ponieważ są inni niż reszta społeczeństwa. Chcąc jednak zwrócić uwagę, że te nienormalne jednostki stanowią część, i to bardzo ważną ewolucji ludzkiej.

COBY SIĘ STAŁO... GDYBY

Wyobraźmy sobie jakąkolwiek zmianę ewolucyjną, na przykład trzy najważniejsze etapy rozwoju ssaków z gadów, a mianowicie: utrzymywanie temperatury ciała na wyższym poziomie niż temperatura otaczającego powietrza, zastąpienie łusek włosami i kar mienie młodych skłoniem. Pomyślmy co by się stało, gdyby zmiany te nastąpiły wśród społeczności gadów, równie rozumnej i cywilizowanej, jak przetrwała społeczność ludzka. Co po wiedzielibyśmy wówczas o nich? Przypuszczam, że usłyszełbyśmy rozmówki tego mniej więcej rodzaju: „Pan Smith ma chroniczną gorączkę. Początkowo lekarze leczyli go ziołami, ale nie mu to nie pomaga. Wprawdzie gorączka ta nie wyrządza mu żadnej szkody, ale potrzebuje on dwa razy tyle pożywienia, co wszyscy inni i miewa często bóle głowy”.

„Pan O'Leary ma jakieś brzydkie narosło, sterzące pomiędzy łuskami. Wypala je regularnie, ale stale mu od rastają. Wstydzi się po prostu wychodzić na ulicę”.

„Aż przykro mi opowiadać o panu Mac Pherson. Ma jakieś dwie brodawki na piersi, z których wypływa rodzaj płynu. Mówiono mi, że po urodzeniu ostatniego dziecka, dawała mu ssać piersi z tych brodawek. Tacy ludzie nie mają zupełnie poczucia wstydu. Jestem przekonana, że zaszkodzi to dziecku”.

Większość ludzkich nienormalności fizycznych jest w mniejszym lub większym stopniu nieprzewidywalna. Przypuszczalnie wszystkie organa są bezużyteczne we wczesnych stadiach swego rozwoju. Niektóre nienormalności są wyraźnie szkodliwe. Na przykład, jest w Anglii kilka rodzin, odznaczających się nienormalnie krótkimi palcami. Mniej więcej połowa ich dzieci dziedziczy tę szczególną cechę. Zwykle są oni też niższego niż przeciętnie wzrostu.

Zauważono w jednej z tych rodzin, że jej członkowie o krótkich palcach cieszyli się lepszym zdrowiem i zwykle żyli dłużej niż inni członkowie rodziny. Jeśli to jest prawda, to może byłoby dobrze, gdyby więcej ludzi rodziło się z tą cechą. Niestety, zainteresowani myślą inaczej. Pewna rodzina walijska „dotknięta” tą cechą jest tak czuła na tym punkcie, że nie pozwala na przeprowadzanie żadnych badań naukowych.

Nawet znacznie poważniejsze nienor-

malności mogą być prawie nieszkodliwe. Znam chłopca, który ma tylko kciuk i jeden palec w każdej ręce. Mimo to, posługuje się nimi tak dobrze, że doskonale grywa w kryketa w zespole szkolnym. Nawet w wypadku gdy nienormalność jest sama przez się szkodliwa, to niekoniecznie musi ona być szkodliwa na dłuższą metę. Weźmy przykład z hodowli psów. Zwykle jamniki mają długie pyski, ale w pewnej rodzinie jamniczej urodziło się kilka psów z krótką dolną szczęką, tak, że zęby ich nie domykały się. Wynika z tego, że długość dolnej i górnej szczęki dziedziczy się oddzielnie, przynajmniej do pewnego stopnia. Oczywiście że jest mieć górną szczękę zbyt długą w stosunku do dolnej. Jeśli jednak obie szczęki wydłużają się w sposób proporcjonalny — pracują zupełnie dobrze.

TYLKO W CIEPLEJ KĄPIELI

Sądzą, że wiele ludzkich nienormalności umysłowych jest również tego typu. Bywają na przykład wariaci, tak

wrażliwi, że wpadają w furję, gdy czują na sobie ubranie, a stają się normalni tylko w ciepłej kąpeli. Są też i inni, całkowicie nieczuli na świat zewnętrzny. Nie dostrzegają, co się dzieje wokół nich i pozostają „zamknięci” w kręgu swych własnych myśli”. Oba te typy są wytracone z równowagi, każdy na swój sposób. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że gdybyśmy potrafili potężyć te dwie nienormalności, moglibyśmy otrzymać typy ludzi odznaczające się wielką zdolnością skupiania myśli, a przy tym normalnie wrażliwych na świat zewnętrzny.

Oczywiście nie wiem tego na pewno, tak tylko przypuszczam. Dopóki jednak nie wiem, nie powiem, że nienormalności te są zdecydowanie złe. Co prawda przynoszą one nieszczęście ludziom dotkniętym nimi i ich rodzinom. Możliwe jednak, że stanowią one pewien krok na drodze dalszej ewolucji rodzaju ludzkiego.

Tym spośród czytelników, którzy posiadają cechy nienormalne, na przykład nadmierną skłonność do odmrożeń lub nienormalny brak cierpliwości, powiedziałbym co następuje: Zyskajcie i musicie żyć w społeczeństwie. Wasza nienormalność przypuszczalnie, nieco wam to utrudnia. Z drugiej strony jednak uda się ją wam może wykorzystać. Możliwe, że żywo odczuwacie swą krzywdę i chętnie pozabijaliście wszystkich ludzi. Nie jest to jednak właściwy sposób naprawiania zła. Ludzie mogą zaradzić niesprawie dłużej tylko opanowaniem swego o-burzenia.

by go zamordować, zamordowanie go nie otworzyło bram do nowego świata. Uczynili to dopiero ludzie doświadczeni w walce klasowej i gotowi przejąć władzę w chwili, gdy zaistniała odpowiednia sytuacja.

Każdej zimnej skłonności do odmrożeń sprawia wam wiele przykrości i przypuszczalnie objawia się ona i u innych członków waszej rodziny. Ale badanie odmrożeń rzuci już dziś pewne światło na dziedziczność ludzkiej i przyczyni się, być może, do wyjaśnienia wielu zagadnień z dziedziny o-biegu krwi. Jest też rzeczą zupełnie możliwą, że ludzie, którzy łatwo doznają odmrożeń, nadają się lepiej niż inni do pewnych specjalnych prac, na przykład w kłómacie podzwrotnikowym lub w hutach.

Nauka poczęła właśnie systematyzować naszą wiedzę o odmrożeniach. Dopóki praca ta nie będzie ukończona, odmrożenia stanowią będą przyszkodliwie dla dotkniętych nimi ludzi. Później jednak, kiedy nauka wyjaśni należyte ich sprawę, może się okazać, że skłonność do odmrożeń ma znaczenie pozytywne. W każdym razie jest to pewnego rodzaju eksperyment, w jaki sposób reagować należy na zmiany temperatury. Możliwe, że jest to nieudany eksperyment. Ale na takich właśnie eksperymentach przyrody opiera się cała ewolucja.

GŁOS SPORTOWY

I dzień konferencji w sprawie Igrzysk Bałkańskich 10 Węgrów i 5 Bułgarów startuje w wyścigu Wrocław—Praga—Warszawa

Telefonem od specjaln. wystannika) Red. Dall, który przebywa na konferencji w sprawie igrzysk bałkańskich, uzgodnił ze Związkiem Kolarzskimi Bułgarii i Węgier sprawę udziału kolarzy węgierskich i bułgarskich w wyścigu kolarskim Wrocław — Praga — Warszawa.

Bulgaria zgłosiła udział pięciu kolarzy, którzy będą startować w wyścigu, rozpoczynającym się w Pradze, a mającym metę w Warszawie.

Węgry potwierdziły udział 10 zawodników, którzy będą startować w obu wyścigach.

W dniu wczorajszym w Bled (60 km od Lublany, rozpoczęła się konferencja w sprawie igrzysk bałkańskich.

W obradach biorą udział delegaci Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Albanii i Wołosz Obzaru Triestu.

Pierwszy przemawiał delegat Czechosłowacji, który wystąpił z wnioskiem przydzielenia Polsce organizacji zawodów narciarskich.

Obrady trwają. Podkreślić należy bardzo gościnne przyjęcie delegatów przez gospodarzy. (D)

Milicjanci grają w tenisa stołowego

Z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski M. O. w tenisie stołowym rozegrany został w Gdyni mecz pomiędzy reprezentacją M. O. Gdańska i Warszawy, zakończony zwycięstwem wycieczki pin-ponistów gdańskich w stosunku 4:1. Wyniki były następujące: Kurzedkowski (G) zwyciężył Kacz-

marka (W) 2:1, Bogdański (G) pokonał Kaczmarka (W) 2:0, Kurzedkowski wygrał z Nakonecznym 2:1, a wreszcie debel gdański Bogdański — Kurzedkowski pokonał parę warszawską Nakoneczny — Kaczmarek, w stosunku 2:0. Jedyny punkt dla stołowej zdobył Nakoneczny, zwyciężając Bogdańskiego 2:0.

Sport w Marynarce Wojennej

Przez dwa dni odbywały się mistrzostwa międzygarnizonowe Marynarki Wojennej. Z dyscyplin sportowych przeprowadzono siatkówkę, koszykówkę oraz szermierkę.

Otwarcia mistrzostw dokonał w zastępstwie dowódcy kontradmirał Steyera, komandor ppor. Kasperki, który podkreślił potrzebę osiągnięcia jak najwyższego poziomu, dla zdobycia podobnie jak i w ubiegłym roku czołowego miejsca na mistrzostwach sportowych Wojska Polskiego.

W siatkówce zwyciężyła Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej. A oto wyniki: OSMW I — OSMW II 2:0 (15:8, 15:11), Ustka — OSMW I 0:2 (13:15, 5:15), Oksywie — Ustka 2:0 (15:6, 15:9), OSMW I — Oksywie 2:1 (7:15, 15:7, 15:13), Oksywie — OSMW II 2:1 (8:15, 15:8, 15:5), OSMW II — Ustka 2:0 (15:6, 15:12).

W koszykówce padły następujące rezultaty: OSMW I — Ustka 61:19, Oksywie — Ustka 33:28, OSMW I — Oksywie 27:27 remis.

W gimnastyce przyrządowej zespołowo pierwsze miejsce zdobył garnizon Ustka, przed Oksywem i OSMW. Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył mat. Burski (Oksywie), mając 8 punktów na drążku i tyleż na poręczach. Na drugim miejscu uplasował się chor. Pokojowczyk (Ustka), zdobywając na poręczach 7 pkt., a na

drążku 7 i jedna czwarta. Na trzecim miejscu mar. Mroczek (Ustka) — osiagając na poręczach 5 pkt. a na drążku 5 i pół.

W szermierce (bagietce) pierwsze miejsce zajęła Ustka, która zwycięstwo zawdzięcza star. mar. Mieczko. Uplasował się on na pierwszym miejscu przed st. mar. Szuslem i st. mar. Pranasem. Na drugim miejscu po Ustce znalazło się OSMW przed Oksywem.

Dziś w niedzielę 21 bm w ramach mistrzostw międzygarnizonowych MW. odbędzie się zawody pływaków w basenie Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni.

W skrócie

Reprezentacja bokserów ka milicji polskiej, mająca w swych szeregach kilku znanych bokserów z mistrzem Polski — Szymurą na czele wyjedzie w kwiecień do Pragi na mecz z reprezentacją policji czechosłowackiej.

W Karwinie został rozegrany mecz piłki nożnej między miejscową „Polonią” a SK „Żeleznicy” (Olomouc) zakończony zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 5:2 (2:2).

CLTK drużyna hokeistów czechosłowackich rozegrała trzecie spotkanie na terenie Szkolnej, odnosząc zwycięstwo w stosunku 8:4 (3:3, 1:1, 4:0).

TUR szerzy wiedzę TUR marksistowską

Strach roznosił się w tęczach. Strach o nowe amerykańskie piece, po trzyletnim oszczędzaniu wstawione do jadłalni; strach o jedwabną, wiśniowego koloru kombinację żony; strach o 815 koron z procentem za ostatnie półrocze, złożonych na książeczkę kasy oszczędności stołecznego miasta Pragi. I Żydzi, Niemcy, republika, rozstrzelanie pod ścianą, i lakierki, sznurowane wytworknym sznurowadłem. — Nie puszczaj go! Nie puszczaj! — wołała podniecona gromada, a pani, która się przedtem śmiała, zapiszczała jakby goniła kogoś: — Trzymać go! Nie puszczaj! — A gdy hałas nieco się uciszył, przypomniała sobie jeszcze coś i zaczęła rozpychać się łokciami i przedzierać do środka: — Zrewidować go, czy czego nie ma przy sobie! — Dwaj młodzi panowie byli rzeczywiście skłonni usłuchać wezwania i zbliżyli się do Tonika. Ale ten przyłożył prawą pięść do lewego ramienia i nastawił łokieć. Oczy mu błysnęły: — Pójdziesz! — huknął na nich. I oni już się nie ruszyli.

Tonik wcale nie wyglądał na to, żeby chciał uciekać. Stał tutaj prowokując swoją osobą ludzi i utrzymując ich groźnym wzrokiem w przyzwyczajonym oddaleniu. Tłum wzrastał, ale koło wózka wciąż było puste miejsce. Nieczym bańka powietrzna we flaszcze syropu. Tam stał Tonik, kupiec, uciecha i ogolony pan w jasnym ubraniu i w olbrzymich okularach, który całkiem widocznie cieszył się tu autorytetem.

Kupiec obcierał sobie nos i opowiadał mu: — Czy pan wie, ile mnie kosztują te wędzone ryby? Wie pan, że ich jeszcze nie zapłaciłem? i że mi głowa pęka, skąd na nie wezmę pieniędzy? A wczoraj mi rozbił flaszkę z oliwą.

— Nie, nie — trzepał ręką pan — chłopca panu bić nie wolno, to trudno.

Kupiec pochylił się do ucznia, przyciągnął go bliżej za ramię i wskazał na pana:

— Powiedz temu panu: Żle ci u mnie?

Chłopak zaprzeczył ruchem głowy.

— Daje ci dosyć jeść?

Chłopiec przytaknął.

— Biję cię?

Chłopiec zaprzeczył głową.

I. OLBRACHT

ANNA — PROLETARIUSZKA

PRZEŁOŻYŁA

H. GRUSZCZYŃSKA-DUBOWA

— Tośmy właśnie widzieli! — roześmiał się Tonik. — Coście widzieli? Niceście nie widzieli! — denerwował się kupiec. — Proszę, on mi będzie mówił „burżujska swinio”. Mnie! Panie łaskawy, ja jestem większy proletariusz niż pan! Ja nie mogę iść w sobotę do nikogo po wypłatę, ja nie mam ośmiu godzin pracy, ja haruje jak koń od szóstej rano do dziesiątej wieczór.

— A chłopak z panem. Tylko, że pan coś z tego ma, a on tylko policzki — rzekł Tonik.

— Ja z tego coś mam! Czy pan wie, łaskawy panie, co to są podatki? — rozpałił się, a podniecona pani krzyknęła na to złośliwie: — on ich nie płaci! — Rozumie się, wielmożna pani, że on ich nie płaci — zwrócił się do niej kupiec, a ona, zachęcona, krzyczała: — komuniści nie płacą podatków, to my musimy płacić! Rozumiesz pan? — A czy pan wie — ciągnął dalej kupiec — jaki ja płacę czynsz za ten sklepik? O to się także nikt nie pyta. — Schylił się i troskliwie a z szacunkiem odsuwał nogi ludzi: — Przepraszam najmocniej! Żeby mi państwo przypadkiem nie podeptali skrzyniek. — I mrugnął na chłopaka: — Pozbieraj to!

Anna wystraszona, z wielkim tekturowym pudłem w rękach, stała na skraju wewnętrznego koła i ze zgrozą patrzyła, jak gromada stale wzrasta i że nie ma w niej człowieka, który by się ujął za Tonikiem.

W tej cichej ulicy mieszkali tylko kupcy, rzemieślnicy i panowie. Robotników nie było. Lekko szukając kogoś, kto by to zrozumiał, nabrała zaufania do pana w jasnym ubraniu, który jak gdyby chciał być sprawiedliwym. Przecisnęła się ku niemu i pociągnęła go lekko za marynarkę.

— Panie, panie — rzekła nieśmiało — ten pan bił tego chłopca.

— Tak to już wiemy — odpowiedział surowo okulary mandaryna, przez nie spojrzawszy na Annę zimne oczy. — Teraz proszę się do tego nie mieszać.

I ona znowu cofnęła się bojaźliwie.

Tonik uśmiechnął się do Anny. Bez zdenerwowania. Westchnął i ładnie. I wtedy po raz pierwszy zobaczyła, jaki jest ładny.

— Nie bój się, Andziu! — Jego głos także brzmiał wesoło. — Nie dadzą mi rady. Polamali by sobie zęby. I są za wielcy tchórze. Burżuazja sama się nie bije, zwykła się w tym wyryczać innymi.

Znowu ktoś roześmiał się pogardliwie. — My się z tobą mamy paprać? — My ci damy burżuazję! — Na skraju koła pojawiły się nad głowami dwie laski i słychać było wyzwicka.

Ale Tonik zaczął tracić cierpliwość. Zebrał się w sobie i rozkroczył się. — Cóż to, czy ja mam czas na zabawę z wami? — huknął, prawą dłoń podsunął komus pod nos i odepchnął go, lewym łokciem i rypnął kogoś w pierś. — Nie puszczaj go! — krzyknął ktoś z tyłu, ale oczywiście dlatego, że nie musiał tego sam robić. Tonik roznosił ludzi na prawo i lewo. Anna przepychała się za nim. Dostała kilka szturchańców w plecy.

— Chodź! — rzekł do niej, gdy się wydostali z koła i wziął ją pod rękę.

Poszli w górę ulicy. W ślad za nimi tylko grupka. Była w niej podniecona pani i ona jedna miała tyle odwagi, by usiłować go zatrzymać. Zabierała się do niego z wyciągniętą parasolką. Odwrócił się i zamierzył ręką. — Paniusiu, jeszcze póki żyję, nie uderzyłem kobiety, ale jeśli mi pani nie da spokoju, to będzie kiepsko! — Dwaj towarzyszący jej panowie zatrzymali ją i odciągnęli na bok.

I nagle rozsypała gromadka, która została w dole ulicy, podniosła krzyk. Zarazem i grupka, która szła za Tonikiem wrzasnęła zwycięsko.

(C. D. N.)